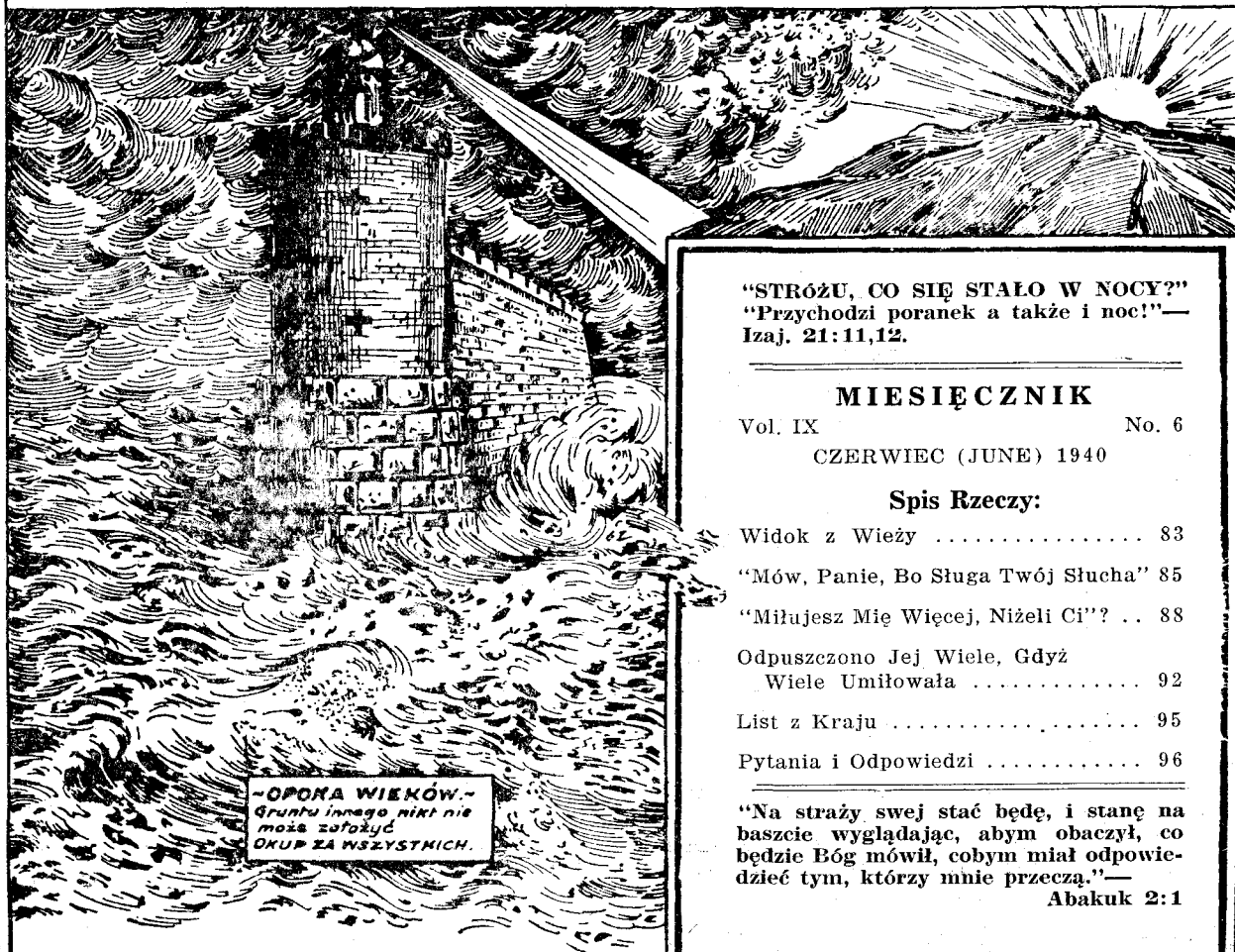


BRZASK



NOWEJ ERY

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA.



-OPORA WIEKÓW-
Gruntu innego nikt nie
może zająć
OKUP ZA WSZYSTKICH.

"STRÓŻU, CO SIĘ STAŁO W NOCY?"
"Przychodzi poranek a także i noc!"—
Izaj. 21:11,12.

MIESIĘCZNIK

Vol. IX

No. 6

CZERWIEC (JUNE) 1940

Spis Rzeczy:

Widok z Wieży	83
"Mów, Panie, Bo Sługa Twój Słucha" ..	85
"Miłujesz Mnie Więcej, Niżeli Ci"? ..	88
Odpuszczono Jej Wiele, Gdyż Wiele Umiłowała	92
List z Kraju	95
Pytania i Odpowiedzi	96

"Na straży swej stać będę, i stanę na
baszcie wyglądając, abym obaczył, co
będzie Bóg mówił, co bym miał odpowie-
dzieć tym, którzy mnie przeczą."—

Abakuk 2:1

"Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały (niespokojne, niezadowolone masy); tak, iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystkich świat; albowiem mocy niebieskie (władze duchowe) poruszają się. A gdy ujrzycie, iż to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest Królestwo Boże. Spoglądajcie, a podnoście głowy wasze, radując się, albowiem zbliża się odkupienie wasze."—Łukasz 21:25, 28, 31.

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to, wydawane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże—radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berjańskie Badania" są rozbiorem, przegladaniem "Wykładów Pisma św." wydawanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucana. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępcę) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie: złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego Pisma jest, aby dać poznać "Jaką była społeczność onej tajemnicy . . . zakrytej od wieków w Bogu . . . aby teraz przez zbór wiadoma była nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym."—List Pawła do Efezów 3:9,10,5.

Jest ono niezawisłe od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożem. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego postawa jakkolwiek nie jest dogmatyczną, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczane na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożem.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- ze Kościół jest "świątynią Boga Żywego"—"Dziełem Jego" i że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelji—odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni—Kościół—przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga.—1 List do Kor. 3:16, 17; Efez. 2:20-22; 1 Moj. 28:14; do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, odciśowywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym. Wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi.—Obj. 15:5-8.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich", który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego człowieka na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie.—List do Żydów 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że użyj swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale.—Jan 3:2; Jan 17:24; Do Rzym. 8:17; 2 List Piotra 1:4.
- ze terazniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie owoce ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotować się by być królami w przyszłym wieku.—Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni zostaną wytraceni.—Dzieje Apost. 3:19-23; Izaj. 35.

"BRZASK NOWEJ ERY"—MIESIĘCZNIK

(DAWN OF NEW ERA—MONTHLY)

Publishers

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION

Wydawcy

STOW. BADACZY PISMA ŚW.

P. O. Box 231, Detroit, Mich., U. S. A.

Printed in U. S. A. 37,

PYTANIA I ODPOWIEDZI

(Dokończenie ze strony 96-ej)

przyjmuje kogo za członka swojego Ciała, to On zastosowuje do tej osoby dostateczność swojej zasługi, daje jej prawa do życia. Przez tę cnotę będąc policzonym doskonałym ma prawa życiowe, stan, który pozwala mu być ofiarą.

Wszystkie te prawa życiowe, które nasz Pan posiadał kiedy On umarł były symbolicznie reprezentowane w krwi cielca; i tą krwią było kropione w miejscu Najświętszym.

Była tylko mała chwila, kiedy nóż w rękę najwyższego kapłana zabił cielca. Ta chwila reprezentuje czas, kiedy nasz Pan w Jordanie stał się umarłym jako człowiek a stał się żyjącym jako Nowe stworzenie, kiedy "On przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez zmyy Bogu." Lecz On nie ofiarował samego siebie, jako Nowe stworzenie, ale ofiarował się jako **człowiek** Jezus Chrystus. On ofiarował swoje człowieczeństwo bez zmyy. On uczynił to przez Ducha wiecznego Synostwa i lojalność Bugu; bo to była właściwa chwila przepowiedziana w proctwie. **Wówczas** On był uznany Kapłanem. Gdyby Chrystus był na ziemi, na ziemskim poziomie, On nie mógłby być kapłanem według ciała, nie będąc z rodziny Aarona. Jedyny Porządek Kapłaństwa, przeto, do którego On należał był duchowy Porządek, ten wspomniany w Piśmie, który powiada: "Tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchisedechowego." (Psa. 110:4.) On nie był kapłanem według ciała ale jako Nowe Stworzenie.

Najwyższy Kapłan osiągnął swój urząd przez cnotę swojej ofiarniczej pracy. Przyprowadzenie cielca na Dziedziniec oznaczało przedstawienie go w celu ofiarowania. Tak było też z Jezusem. Kiedy On przyszedł do Jana przy Jordanie gdy poddał samego siebie. To uznał Ojciec. Uczniowie Pańscy przedstawili samych siebie, ale oni nie byli ani przyjęci jako ofiary ani spłodzeni z Ducha, aż w Zielone Świątki. W tym dniu, gdy oni oczekiwali, Bóg przyjął ofiarę i uczynił ich kapłanami w tej chwili.

P. O. Str. 695

W NEW YORK CITY, począwszy od niedzieli 11-go lutego 1940 od 12:30 do 12:45 w południe ze Stacji WHOM, 1450 Kiloc.

WYKŁADY PISMA ŚW. ODBYWAJĄ SIĘ:

- W Detroit, Mich.:—w sali "Gould", pn. 3111 Elmwood Ave., pomiędzy Heidelberg i Benson Ave., w każdą niedzielę, od godziny 10-ej rano do 12:30 w południe.
- W Cleveland, Ohio.:—w sali "Pilgrim Church", 14-ta i Starkweather Ave., w każdą niedzielę od godziny 2:30 do 5-ej po południu.
- W Chicago, Ill.:—w sali "Synów Wolności", 1042 W. Damen Ave., w każdą niedzielę, od 9:45 do 12-ej w południe.
- W Milwaukee, Wis., — w sali pn. 1407 South 11-ta ul., w każdą niedzielę od godziny 10-ej do 11:30 rano.
- W New Yorku, N. Y.:—w sali pn. 228—2nd Ave. przy ul. 14-ej, w każdą niedzielę od godziny 2-ej do 5-ej po południu, we wtorki od 7-ej wieczorem — piąte piętro.
- W Buffalo, N. Y.:—w sali Brown, Walden i Woltz Avenues, w każdą niedzielę, o godzinie 10:30 rano i o 7:30 wiecz.

Lokalna Konwencja w Chicago, Ill.

Zgromadzenie ludu Pana w Chicago, urządza 2-dniową konwencję w dniach 8-go i 9-go czerwca b. r. w sali Synów Wolności, pn. 1042 N. Damen Ave. Dalszej informacji udzieli sekretarz zboru, F. Marek, 3737 So. Ridgeland Ave. Berwyn, Ill.

RADJO PROGRAMY, niosące Poselstwo Pokoju ludziom dobrej woli nadaje Stow. Badaczy Pisma św. w Chicago, Ill. w każdą niedzielę od godziny 8:45 do 9:00 rano (podług czasu chicagowskiego) ze Stacji WCBD, 1080 Kiloc.



WIDOK Z WIEŻY

Cóż Jest Człowiek?

"Cóż jest człowiek, że o nim pamiętasz?" tak można wykrzyknąć z Psalmistą w obliczu tej nieskończoności. Przemijają wielki. Pełne blasku, ośrodki kultury i potęgi ludzkiej zniknęły bez śladu w "mrozu wieczności". Częściowo tylko świadczą ruiny o daremnym usiłowaniu opierania się upadkowi obecnie istniejących form ludzkich wysiłków. Obłoki i gwiazdy biegają dalej po swoich elipsach (drogach), nie troszcząc się o to, co z wielkim hałasem i krzykiem czyni na ziemi maluczki człowiek zawsze z jednakowym wynikiem; z wielkim nic. Jak to czynią obecni dyktatorzy. Zdaje się, jakoby ludzie nigdy nie mogli nauczyć się tej wielkiej lekcji, mianowicie, że wszystko pochodzi od jednego Życiodawcy i że nic bez tego czynnika nie ma trwałego istnienia. "Który zasklepił na wodach pałace swoje, który używa obłoków za wozy, który chodzi na skrzydłach wiatru... Lecz gdy ukrywasz oblicze twoje, trwożą sobie; gdy odbierasz ducha ich, giną i w proch się swój obracają. Gdy wysyłasz ducha twego, stworzeni bywają i odnawiasz oblicze ziemi." (Psalm 104: 3, 29, 30) "Oto narody są jako kropla u wiadra, a jako proszek na szalach poczytane są". — Izajasz 40:15.

Jeszcze ludzie polegają na swych planach i próbują ostatniego wyłączenia siły. Lecz zupełna ich niemoc wnet stanie się jawną. Wielki Stwórca wystąpi z potęgą i majestatem, aby pokazać ludziom cuda Swej wszechmocy w trwałym życiu i wiecznym pokoju na ziemi. To jedynie nastąpi w Królestwie Chrystusowem, które będzie królestwem sprawiedliwości wiecznej. Ponieważ: "Miłosierdzie i prawda spotykają się z sobą; sprawiedliwość i pokój pocałują się" (Psalm 85:11). Dlatego, że: "Miłosierdzie i prawda" nie będą opuszczać człowieka, a prawo miłości Bożej będzie w sercu każdego znajdującego się w Królestwie Chrystusowem.

Wartość Ciała Ludzkiego

Z jakich elementów został stworzony człowiek?: "Stworzył tedy Pan Bóg człowieka z prochu (elementów-pierwiastków) ziemi" (1 Mojżesza 2:7). Uczeń stwierdził, po dokonaniu analizy z przeciętnego ciała ludzkiego,

z którego otrzymali następującą ilość znajdujących się elementów-pierwiastków:

561 kubicznych stóp Wodorodu,
112 kubicznych stóp Kwasorodu,
60 kubicznych stóp Saletrorodu,
24 funty węgla (karbonu),
18-10 uncji soli,
18-10 fosforu
10 galonów wody,
7 funtów wapienia,
1-10 części kropli jodiny,
1-5 uncji cukru,
Razem 733 kubicznych stóp gazów.

Z powyżej wymienionych elementów znajduje się jeszcze około 10 uncji innych pierwiastków, jak np.: potasu, fluoru, siarki i magnezili.

Z wyżej wymienionej analizy przychodzimy do wniosku, że "proch ziemi", o którym jest mowa w (1 Mojżesza nie oznacza garści ziemi, lub gliny (jak niektórzy przedstawiają i wyrażają się, iż Wszechmogący Bóg użył jako materiału do stworzenia człowieka), lecz właściwiej i dokładniej nazwać możemy pierwiastki — "elementami" np. wody nie możemy nazwać prochem, a jednak ona stanowi 66 procent danego pierwiastku, z którego ludzkie ciało zostało uformowane, także i gazy, które nie są prochem a jednak stanowią znaczny procent pierwiastków znajdujących się w ludzkim organizmie np.: Kwasorodu 6.7 procent; Saletrorodu 3.1 i Wodorodu 2. 1.

Z dokonanej analizy ciała ludzkiego może obecnie powstać pytanie, jaką wartość materialną mogą przedstawiać owe pierwiastki ciała ludzkiego? Wartość tych pierwiastków — elementów znajdujących się w ludzkim organizmie posiadają dla przemysłowców 98 centów Oto czym jest ciało człowieka!

Zastanawiając się nad tym możemy powtórzyć z Psalmistą następująco: "Tedy mówię: Cóż jest człowiek, iż nań pamiętasz? albo Syn człowieczy, iż go nawiedzasz?" (Psalm 8: 5) "Człowiek marności jest podobny; dni jego jako cień przemijający" (Psalm 144:4); "Wyrasta jako kwiat, i bywa podcięty, a ucieka (znika) jako cień, i nie ostoi się" (Hiob 14:2); "Trawa usycha, kwiat opada, skoro wiatr Pański powionie nań; zaprawdę ludzie są tą tra-

wą" (Izajasza 40:7); "Światci przemija, i pożałdliwość jego; ale kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki". — 1 Jana 2:17.

Daremne Żale

*Daremne żale — próżny trud,
Bezsilne złożeczenie!
Przeżytych kształtów żaden cud
Nie wróci do istnienia!
Świat wam nie odda, idąc wstecz,
Znikniętych mar szeregu,
Nie zdola ogień ani miecz
Powstrzymać myśli w biegu.
Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w wwiędłych laurach liść
Z uporem stroić głowę.
Wy nie cofniecie życia fal!
Nic skargi pomogą —
Bezsilne gniewy, próżny żal —
Świat pójdzie swoją drogą!*

Życie We Wszechświecie w Świecie Najnowszych Badań

Wybitny amerykański astronom Moulton, wygłosił przed międzynarodowym, przeważnie z uczonych złożonym audytorjum, interesującą prelekcję o problemie, 100 milionów zamieszkałych różnych ciał niebieskich.

Czy poza naszą ziemią istnieje życie we wszechświecie? Czy jest to do pomyślenia, aby na innych planetach egzystowały inteligentne stworzenia oprócz naszej Ziemi? Moulton na zapytania te odpowiadał w znaczeniu twierdzącym.

Jest to jedną ze zdobyczy najnowszej nauki — powiedział prof. Moulton — że wszystko we wszechświecie, od olbrzymich słońc poczynając, a skończywszy na najmniejszych planatoidach, podlegające prawu tworzenia się i śmierci. Świadomość tego, że gwiazdy powstają, rozwijają się, starzeją a następnie gasną, wskutek kosmicznych katastrof, czy z innych przyczyn — stanowi dzisiaj jeden z podstawowych składników obecnej wiedzy.

Zgadza się do pewnego stopnia z wywodami owego uczonego prof. Moultona, lecz nie w zupełności. Jego mądrość nie pochodzi zgóry. Oświadczenie Słowa Bożego jest następujące: "Jeden rodzaj przemija, a drugi rodzaj nastaje; lecz ziemia na wieki stoi" (Kaz. Salomony 1:4). Odnosnie zamieszkałych inteligentnych istot na innych planetach zgadzamy się, ponieważ wierzymy, że Bóg nic na próżno nie stwarza: "Bo tak mówi Pan, który stworzył niebiosy (ten Bóg, który utworzył ziemię, i uczynił ją! który ją utwierdził, że nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie utworzył ją): Jam Pan, a nie masz żadnego więcej". (Izajasza 45:18) Jezus Chrystus również powiedział: "Któryż z was człowiek, gdyby miał sto owiec, a straciłby jedną z nich, izali nie zostawia onych dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za ową, która zginęła, ażby ją znalazł" (Łukasza 15: 4). Z powyższego oświadczenia naszego Pana wynika, że On pozostawił w duchowej fazie 99 chórów anielskich istot, a przyszedł tu na ziemię jako dobry Pasterz by znaleźć oną zbłąkaną owcę, która wyobrażała Adama, a w nim cały rodzaj ludzki.

Trawa, Która Zapewnia Długowieczność

Express Ilustrowany doniósł w art. p. t. "Trawa, która zapewnia długowieczność" . . . co następuje:

"Do Londynu zawinął statek "Chitral", który obok innego towaru przywiózł 8 wielkich bel, odstawionych wprost z portu do laboratorium jednej z instytucji naukowych. Zawartość bel poddana została skrupulatnemu badaniu.

"Chitral" przywiózł z Ceplonu do Londynu pierwszą partję "fu-tu-tiengu" — specjalnej trawy, której tuziemcy Ceplonu i Chin przypisują specjalne odmładzające i wzmacniające właściwości.

Wierzą oni, że regularne spożywanie tej trawy w dużych ilościach przedłuża życie. Jako przykład długowieczności służyć może pewien mędrzec chiński, Czang Li-Luń, który jadał regularnie "fu-tu-tieng" i dożył 256 lat.

Opowieść o tym starcu nie jest bynajmniej legendą. Czang Li-Luń żył w Chinach i umarł dopiero przed rokiem w bardzo sędziwym wieku, aczkolwiek trudno orzec, czy istotnie miał w chwili zgonu 256 lat. Cyfrę tę potwierdzają co prawda dokumenty, oraz fakt, że Czang Li-Luń był 224 razy żonaty i miał tak liczne potomstwo, że przestał nawet liczyć swe dzieci.

Nie jest pewne czy jest to wypadek sporadyczny, czy też istnieją wypadki podobne, — ustalone jednak ponad wszelką wątpliwość, że trawa posiada pewne ciekawe właściwości. Spotyka się ją w Chinach i na Cejlonie, przy czym rośnie ona nie wszędzie, lecz tylko na wysoko radjoaktywnym gruncie, i to właśnie nadaje jej niewątpliwie jej zalety.

Na razie w wyniku doświadczeń, przeprowadzonych w instytucie eksperymentalnym w Colombo, stwierdzono, że trawa "fu-tu-tieng" zawiera specjalną "super - witaminę".

Zaobserwowano naprzykład, że słonie bardzo chętnie jedzą tę trawę i że te, które się nią żywią, żyją znacznie dłużej od swych współbraci. Z tego powodu wśród tuziemców Ceplonu panuje legenda, że bóg Wiszna zasiał niegdyś trawę "fu-tu-tieng". Wiszna będący opiekunem słoni, pragnął zapewnić swym ulubieńcom długowieczność."

Tyle od Ekspressu. My od siebie możemy dodać, że istotnie — świat roślinny jest bardzo bogato zaopatrzone w pierwiastki odżywcze, które nie tylko, że mogą przedłużyć życie do maksimum, ale, że nawet są w możności podtrzymać na ziemi życie człowieka do nieskończoności. Ale do tego zamknięta jest na razie droga, gdyż nie czas jeszcze na to, by człowiek współczesny, po większej części spodlony, zdegradowany i stojący niżej godności człowieka, wdarł się bez pardonu w tajniki życia, w tajniki, których odkrycie i rozwiązanie problemu życia wiecznego odłożone są z wyroku i Opatrzności Wszechmogącego Boga na czas panowania powszechnej sprawiedliwości w Królestwie Chrystusowem. Napewno twierdzimy, że roślina "fu-tutieng" nie była zasiana przez boga Wiszna, lecz przez prawdziwego Boga Stworzyciela nieba i ziemi w myśl słów zawartych; 1 Mojżesza 1: 11:12; 3:22.

“Kings Ranch” w Texasie

Są tu olbrzymie majątki, ale majątku liczącego 510,000 hektarów przestrzeni, to napróżno można szukać poza Stanami Zjednoczonymi. W Texasie (Texas) jest posiadłość ziemską, (gospodarstwo hodowli bydła “Kings”) ciągnąca się około 160 kilometrów nad zatoką Meksy-

kańską, w którego środku znajduje się Kiingsville, miasto liczące 5,000 mieszkańców. W tej potężnej hodowli bydła otrzymuje się rocznie 100,000 cieląt. Długość ogrodzeń ciągnie się na 2,400 kilometrów. 75,000 sztuk bydła pasie się dziko na owej przestrzeni. Gospodarstwo daje rocznie 500,000 dolarów zysku.

“Mów, Panie, Bo Sługa Twój Słucha”

1 SAMUELOWA 3:6—14

JENYM z silnych charakterów starego testamentu był prorok Samuel. Jego wczesne poświęcenie się Panu, jako też jego posłuszeństwo dla dobrych poczynąń, tworzy piękną i wielką lekcję nie tylko dla chrześcijan młodocianych, ale i dla starszych, włączając rodziców. Jak historia Ruty rzuca mały promyk światła na życie Izraela, które w większości jest przyćmione zapiskami o wojnach i rozmaitych kłopotach, taka też jest i historia Samuelowa. Samuel pochodzi z pokolenia Lewiego, który z natury rzeczy został z góry poświęcony i przyjęty przez Pana. O wielkiej pobożności jego rodziców traktuje pierwszy rozdział tej księgi. W odpowiedzi na modlitwę i na wielkie poświęcenie się Panu, w takich warunkach urodzone dziecko nie mogło być innym, jak tylko o bardzo wysokim i szlachetnym usposobieniu, oraz o skłonnościach nawskroś religijnych.

Tu jest wielka lekcja dla wszystkich chrześcijan, zwłaszcza tych, którzy stają się rodzicami — ich dzieci winny być poświęcone Panu od chwili ich zapłodzenia. Naszą codzienną troską i modlitwą powinno być, aby to przyszłe potomstwo było pod jak najlepszym wpływem, jak pod względem umysłowym, moralnym, tak też i fizycznym. Prorok zapytuje: “Kto może wywieść rzecz czystą z nieczystej?”, na co odpowiada: “Nikt”. Nie spodziewajmy się od dzieci rodziców poświęconych zupełnej doskonałości; raczej pamiętajmy, że Pan liczy się z sercem, intencją i wolą; na to składają się okoliczności natury, iż usposobienie, intencja i wola rodziców odbijają się w dziecku. Niedoskonały umysł nie może pojąć lub zobrazować doskonałych rzeczy, to jednak może usiłować je osiągnąć, a to usiłowanie może tym bardziej spotęgować się na jego potomstwie.

NIERÓWNE JARZMO RODZICÓW

Stare przysłowie powiada, że “krew odpowiada” — kulturę i dobre wychowanie odziedzicza potomstwo. Jest faktem, że charakter temu twierdzeniu odpowiada. Dlatego naturalne potomstwo po rodzicach całkowicie poświęconych Panu, starających się codziennie rozpoznawania i czynienia woli Bożej, pod kierownictwem ducha świętego i w szkole Chrystusowej, rozwijając się w łaskach i znajomości prawdy, których myśli są odnowione duchem świętym, a serca zwrócone do rzeczy wyższych, odziedzicza te wszystkie kwalifikacje. W takim otoczeniu urodzone i poświęcone Panu dziecko od zapłodzenia i nadal nauczanie przez tych samych rodziców dróg Pańskich, rzetelności, sprawiedliwości, prawdy i miłości zdaje się być rzeczą niemożliwą, aby mogło zboczyć z drogi Pańskiej, albo żeby mogło na stałe pozostać w swem przestępstwie, gdyby było chwilowo zboczone przez pokusy.

Chociaż Pan poinformował swoje dzieci aby nie ciągnęły nierównego jarzma z niewiernymi, ale gdy to ujarznienie albo związki małżeńskie poprzedzą ich przywierze z Panem, to jednak Pan zrzucił dla ich potomstwa, ich dzieci, iż są poczytywane za Pańskie przez poświęcenie się jednej strony rodziców; błogosławieństwo Boże będzie z danem dzieckiem, choćby jedna strona rodziców była niewierna. Apostoł Paweł jasno to opisuje w 1 Kor. 7:14.

Jest wielkim błędem mniemać — w który wielu chrześcijan popadło — że rodzajnictwo jest rzeczą znieślawiającą albo grzechem, niektórzy nawet nazywają “pierworodnym grzechem” i t. p. Pismo Św. uczy zupełnie przeciwnie — “Uczciwe jest małżeństwo wśród wszystkich i łoża niepokalane.” Boski plan względem naszego rodu ludzkiego opiewał, iż miał się rozmnażać i napełniać ziemię. To zarządzenie było dane zanim grzech wszedł na świat, zanim posłuszeństwo było wypowiedziane w raju. Apostoł srodo strofuje tych, którzy zabraniają zawierania związków małżeńskich i jasno powiada w swoim liście do Tymoteusza: “Chcę tedy, aby młodsze szły za męża, dzieci rodziły, gospodyniami były; przeciwnikowi żadnej przyczyny nie dawały do obmowisk.” — 1 Tym. 5:14.

Powyższe orzeczenie bynajmniej nie sprzeciwia się wyrażonej myśli w 1 Kor. 7 — że “kto daje za męża dobrze czyni; ale który nie daje za męża lepiej czyni.” W pierwszym wypadku, list do Tymoteusza, jest mowa o młodszych osobach w zgromadzeniu, podczas gdy w liście do Koryntjan apostoł daje radę członkom kościoła, którzy zupełnie poświęcili się Panu i którzy stawiają się o zdobycie nagrody wysokiego powołania. Dlatego też i nasza rada na ten przedmiot jest taka sama, mianowicie, aby postępować według powyżej wspomnianych wskazówek. Rada aby nie nawiązywać stanu małżeńskiego może okazać się pomocną tym, którzy całkowicie poświęcili się Panu, którzy mniemają, iż mogliby więcej zdziałać w służbie Pańskiej, gdyby byli wolni, na ile byłoby to możliwe, od najrozmaitszych obligacji ziemskich. Ale nie dla tych, którzy nie są nowymi stworzeniami dla ludzi o szlachetnym i moralnym usposobieniu, małżeństwo jest rzeczą słuszną i właściwą i zupełnie zgodną z Boskim postanowieniem; zatem do związków małżeńskich nigdy nie ma się zabraniać, ale powinno się dać jak najmądrzejszą radę.

POŚWIĘCENIE SIĘ NASZYCH DZIECI

Winniśmy zauważyć różnicę pomiędzy poświęconymi rodzicami Samuela i ich modlitwami o syna, a właściwe-

mi modlitwami poświęconego ludu czasu teraźniejszego. Jedynie od Zielonych Świątek lud Pański został uprzywilejowany stać się "nowem stworzeniem w Jezusie Chrystusie", od tego czasu jest spłodzonym z ducha świętego. To też tacy starają się i modlą się raczej o rzeczy duchowe, a nie o naturalne dzieci. Oni spędzają swoje życie podobnie jak ich Mistrz spędzał, starają się o to żeby ich dzieci z pierwszego Adama były przemienione na podobieństwo duchowych dzieci Bożych. W tym to względzie, pisząc do z ducha spłodzonych, apostoł powiada, że "kto nie daje za mąż, to lepiej czyni", — bo przekona się, mówiąc ogólnie, że w stanie wolnym może więcej dla Pana uczynić.

W odpowiedzi na modlitwę i za wielkie poświęcenie się rodziców przychodząc na świat Samuel bezwątpienia musiał być szczególnym chłopcem jego rodzice uznawali to za wielkie swoje wynagrodzenie, iż ich szczerą modlitwa została wysłuchana, dlatego zostali pobudzeni do przyniesienia swego syna kapłanowi w Sylo i formalnie oddali go na służbę Panu. Miało to nastąpić tedy, gdy on został "zostawiony", to jednak nie rozumiemy żeby to było w czasie, kiedy był jeszcze niemowlęciem, kiedy został odstawiony od piersi. Możemy raczej wnieść, iż to było w czasie kiedy on został odstawiony od najbliższej opieki swej matki; mogło to raczej być gdy on liczył możliwie od dziesięciu do dwunastu lat.

Często dziwimy się czemu rodzice chrześcijańscy, spłodzeni z ducha świętego, nie okazują więcej ducha takiego, jakim kierowali się rodzice Samuela. Wielu na pozór poświęconych ludzi powstrzymują swoje najdroższe posiadłości, ich dzieci, do oddania Panu, natomiast oddają je światowemu profesjom — medycynie, prawu lub rzemiosłu. Czy ich przedsięwzięcia są dyktowane zbyt niemiłym upokorzeniem albo wielkim samolubstwem, nie jest to naszą rzeczą decydować; tu świadczy jakoby o braku wiary, że Pan przyjąłby ich ofiarę, albo też nieświadomie pocieszają się, wyrażaniem pragnieniem, aby ich dzieciom powodziło się lepiej w rzeczach doczesnych, stąd też obawiają się poświęcić ich Panu, iż to mogłoby do pewnego stopnia zaszkodzić im w ich doczesnych poczynaniach. Co za wielki błąd. Czy tacy rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, że ich obowiązkiem jest poświęcić Panu wszystko co posiadają, włączając swoje dzieci? i czy oni nie wiedzą, że "błogosławieństwo Pańskie uboga, a nie przynosi z sobą utrapienia." (Przyp. Sal. 10:22) Czy oni nie wiedzą, że lepiej być stróżem domu Pańskiego, niż zasiadać we dworze niepobożnych? i czy nie spłynęłoby większe szczęście w poświęceniu życiu, choćby nawet w ubogiem otoczeniu, niż mogłoby to przyjść w jakimkolwiek inny sposób wśród przepychu? Czy oni nie nauczyli się tych lekcji z ich własnego doświadczenia? Czy oni nie mogą zastosować tego doświadczenia względem swoich dzieci?

"ĆWICZ DZIECKO"

Samuel służył w świątyni Heliemu; to znaczy on służył najwyższemu kapłanowi — który był specjalnym sługą i reprezentantem Pańskim — w jego pokojach przyległych do namiotu — gdyż świątynia nie była jeszcze wówczas zbudowaną. Rodzice Samuela oddali swego syna we wczesnej młodości na służbę, ale temsamem oddali go do najlepszej szkoły. W naszym pojęciu jest błę-

dem mniemać, że młode lata — od dziesięciu do osiemnastu — powinny być przeważnie spędzone na bawieniu się; należy uważać nie tylko za rzecz mądrą ulokować dzieci jak najwcześniej na stanowiska odpowiedzialne, aby przyzwyczaić ich do pracy zwyczajnej jako rutynowej, jak to jest pokazane w wypadku Samuela, a nawet są tego liczne przykłady z ludzi wielce poważnych w tym kraju. Naprzykład p. Carnegie, dziś słynny w całym świecie, rozpoczął wczesnie w swym życiu zwyczajną pracę, jako goniec telegraficzny (chłopiec do rozwożenia telegramów na rowerze). Tak samo p. Edison, elektrotechnik światowej sławy, rozpoczął swą zwyczajną pracę jako sprzedawca gazet, "newsboy." Stąd wynika, że doświadczenia dzisiejsze przekonywują nas, iż poświęcenie Samuela na służbę Heliemu we wczesnym jego wieku musiały dać mu silną podstawę dla jego charakteru, iż w przyszłości stał się wielkim prorokiem Pańskim, a nadto ostatnim i jednym z największych sędziów Izraelskich.

Z naszej obserwacji dopatrujemy się wielkiego błędu wśród rodziców, którzy mniemają, że ich dzieci we wczesnym wieku — między rokiem 10 a 12, nie mogą doceniać rzeczy w zakresie religii. Doświadczenie Samuela i nasze własne, jako też wielu innych ludzi, dowodzą najdobitniej, że niektóre zarysy najgłębszych sentymentów religijnych mogą być wyrozumiewane nawet przez młodzież, liczącą lat 12. Ma się tego dopatrzeć i pielęgnować z większym staraniem niż opiekuje się kwiatami i drzewkami w ogrodzie. Kwiaty rozwoju pod względem duchowym, nadziei, wiary, zaufania w umyśle dziecka winno się pielęgnować z jak najdokładniejszą starannością, powinno się je podtrzymywać i odpowiednio odwilżać. Obowiązkiem rodzica z natury i Boskiej dyrektywy jest by był ogrodnikiem nad kwiatami serc swej rodziny; a gdy zaniedba tych obowiązków, to spotka się z karą w rodzaju zawodu, jak pod względem przyszłości swych dzieł, tak też pod względem błogosławieństw w swym własnym sercu; albowiem jest to Pańskie zarządzenie, że kto odwilża innych, sam dozna odwilżenia obfitszego.

Obowiązki i służba publiczna, albo też usiłowania celem zbawienia innych dzieci, nie usprawiedliwi rodzica Chrześcijanina za zaniedbanie swoich własnych dzieci; ani też nie może złożyć odpowiedzialności za swoje dzieci na nauczycieli szkoły niedzielnej. Zaniedbanie się w obowiązkach swojej rodziny będzie niekorzyścią dla niego samego jako też i dla jego własnych dzieci; i gdy w przeszłości on zaniedbał się pod tym względem, to rzecz ta nieda się za prędko naprawić, to jednak ma modlić i starać się o mądrzejsze postępowanie, aby nadrobić swoją przeszłą niedbałość.

Dr. Haslett, w swej Pedagogicznej Szkole Biblii, zestawia statystykę z rozmaitych okolicznościowych rozmów następująco:

Z 8,424 rozmów —

3,054 było z osobami w latach między 12—20.

3,183 było z osobami w latach między 16—25.

187 było z osobami liczącymi z górą lat 25.

BOSKIE NARZĘDZIE MÓWCZE LICZĄCE LAT DWANAŚCIE

Zapiski o pierwszym poselstwie Pańskim do Samuela są piękne i proste. Widocznie chłopiec był posłuszny na

każde zawołanie Heliego, dlatego też znajdował się w przyległej sypialni jego do sprawowania rozmaitych posług staruszkowi, który tedy liczył około lat 78. Po trzykroć Pan wołał na Samuela, na co z początku on odpowiadał "Owom ja" udając się do Heliego. Aż po trzecim zawołaniu, według instrukcji mu udzielonej przez Heliego, odpowiedział: "Mów, Panie, bo sługa Twój słucha."

Było w ogólnej opinii, że poselstwo takie od Pana było zawsze cenione, choć przy bardzo rzadkich okazjach. Heli chociaż był dobrym człowiekiem, obchodził się z Samuelem bardzo grzecznie, był wiernym i szczerym, to jednak zaniedbał swych własnych synów, którzy byli kapłanami i którzy mieli posługi przy namiocie zgromadzenia, wobec czego od nich należało się spodziewać większej pobożności i więcej przykładu. Pan już poprzednio dał przestrożę Heliemu względem jego synów, którzy uprawiali rozmaite przestępstwa i to otwarcie, nietylko pod względem finansowym, ale i moralnym. Heli winien wiedzieć o swoich obowiązkach rodzinnych, winien ich złe postęпки zawczasu skarcić, a gdyby zachodziła potrzeba, żeby nawet i odsunąć ich od posług przy namiocie, chociaż oni byli jego synami; ale w miarę jak on zapadał na siłach umysłu i ciała, to jego synowie w tej samej proporcji stawali się mocniejszymi w złych poczynaniach i przestępstwach, co dowodziło, że ów staruszek charakterem był względem nich bezsilnym. Pańskie poselstwo do Samuela było w formie strofowania rodziny Heliego i obwieszczeniem kary za grzechy jego synów, które ściągały na nich tym większą odpowiedzialność, gdyż oni byli postawieni dla ludzi za wzory i nauczycieli.

GRZECZNY I ULEGŁY RODZIC

Są dwa rodzaje niewiernych rodziców:

1) O usposobieniu hardem, srogim i grzesznym, że nawet nie starają się przeciwstawić złej dyspozycji, ale owszem pogłębiają ją uczynkiem i przykładem. Jeżeli oboje rodzice są takiego usposobienia, to stan dziecka w życiu teraźniejszym zdaje się być beznadziejnym. Taki stan może być naprawiony jedynie restytucją w Tysiącleciu. Ale gdy jedno z rodziców należy do Boga, to za Boskiem zrządzeniem ten stan może być zupełnie odwrotny — owe dziecko może się narodzić nie tylko w lepszym stanie, ale i po obserwacji zła w swoim rodzicu może być przysposobione do nabrania odporności złym skłonnościom, a dążyć ku dobremu.

2) Inni o usposobieniu "grzecznym a uległym", którzy ckażują swoją wielką niewierność pod względem swego opiekuństwa. Mając na uwadze ogólne słabości rasy ludzkiej, które odziedziczają nasze dzieci, to grzeczność i uległość im tworzą przyczyną wzrostu w ich charakterach strasznej szorstkości, co bardzo się nie podoba w oczach Boga i tych, którzy są w zgodzie z Jego Słowem. Bardzo możliwe, że termin "greczny a uległy rodzic" jest często źle rozumiany. Być może, że mógłby być zastąpiony innym terminem, mniej grzecznym, mianowicie: "Grzeszny i nieodpowiedni rodzic."

Z Boskiego punktu widzenia, to prawdziwi rodzice mają być grzeczni względem swoich dzieci, jako też oni mają być ulegli na ile to wymaga dobro dziecka, na ile to zachodzi potrzeba, ale nie na cał dalej. Przeto gdy zachodzi konieczność użycia różgi do naprawy, to ma się

jej użyć, lecz nie za wiele, ale gdy nie zachodzi potrzeba, to jej nie używać — o ile jest możliwe, to najlepszą zasadą do rządzenia dzieckiem jest *prawo miłości*. — Zaraz na wczesnym początku należy miłością rodzicielską i silnem postanowieniem nakłaniać umysł dziecka, aby ono miało zupełne zaufanie w miłość rodzicielską i w ich lojalność Bogu pod względem uregulowania dziecka potrzeb życiowych. Dla takiego dziecka zachmurzone spojrzenie, albo też wyraz przykrości na twarzy, będzie większe karą niż kara różgi.

SEDZIA HELI OKAZAŁ SWĄ NIEWIERNOŚĆ BOGU

Słabość sędziego Heliego jako rodzica doprowadziła go do niewierności Bogu. On nie stanowi przykładu "zwyczajstwa" charakterowego: on bardziej zdaje się reprezentować "klasę wielkiej kompanji." Pod wieloma względami on posiadał dobre kwalifikacje. Nie można dostrzec, aby on zgrzeszył usty swemi. Przy wielu okazjach on oddawał cześć Bogu kosztem swych własnych korzyści. Ani nie dopatrujemy się żeby on oponował rozwojowi Samuela, owszem przeciwnie, zaopiekował się Samuelem jako najlepszy ojciec. Nawet nie godził się na postęпки swych synów, wszak będąc w podeszłym wieku, nie skarcił ich dosyć stanowczo, jak to Słowo Pańskie wskazuje. Nie zapominajmy, że nawet jeden z pośród tych, którzy byli nauczani przez Pana, stał się zdrajcą. Obawiamy się o dolę tych, którzy zostają zapłodzeni w warunkach niekorzystnych; tacy zazwyczaj stają się ludźmi złymi: wszak mamy pamiętać i to, jako przykład, że Szatan został spłodzony w stanie doskonałym, wychowanie odpowiednie, a to wszystko zostało strawione przez jego ambitną ambicję.

Doświadczenie Heliego z jego nieswornymi synami zasługuje na naszą sympatję, chociaż on ściągnął sam na siebie trudności przez zaniedbanie się, gdy nie nauczał ich zawczasu dróg Pańskich, dróg sprawiedliwości. Bez wątpienia on nieraz przypatrywał się pilnej i wiernej służbie młodocianego Samuela, wyrażając życzenie aby jego synowie posiadali podobną dyspozycję; gdyby oni byli spłodzeni duchem poświęcenia i odpowiednio do tego byli nauczani, to Słowo Pańskie powiada, że nie byłiby się oddali od Niego, gdyby się zestarzeli. Tutaj jest lekcja dla rodziców; ona polega na fakcie, że służba Pańska ma być najbardziej ceniona i ma się stawać w jej obronie nawet kosztem naszego własnego ciała i krwi.

GŁOS PAŃSKI

Z rana Samuel wahał się powiedzieć swemu panu, Heliemu, o nie bardzo pochlebnem poselstwie Pańkiem, jakie słyszał w nocy; ale Heli chciał się o tem dowiedzieć bez względu jakieby ono nie było, dlatego nalegał aż Samuel je opowiedział. Tutaj jest dobra lekcja dla ludu Pańskiego — lekcja uniżenia i uprzejmości; ów młodzieniaszek mógł się unieść w swem mniemaniu, a to dlatego, że Pan bardzo rzadko przemawiał, że on mógł usłyszeć głos Pański; on mógł czuć się bardziej zaszczytnym nad Heliego, którego oczywiście poselstwo strofowało; mógł nawet popaść w pychę i zarozumiałość względem swego pana, owszem opowiedzieć mu o strasznych nieszczęściach, jakie miały przyjść na niego i pokazać mu jak Pan wielce wywyższył go. Tymczasem zupełnie przeciwnie, Samuel okazał ducha pokory, wcale nie przywiązy-

wał wagi do zaszczytu jemu danego; on raczej współczuł ze swoim panem, on wolał nie trapić jego serca poselstwem o nieszczęściach.

Teraz Pan mówi do swych wiernych przez swoje Słowo, przez "kołatanie" (Objawienie 3:2), które obwieszcza Jego obecność, przez znaki zwiastujące nadchodzącą dyspensację; czy teraz ktokolwiek nie czuje się za dumnym dzięki temu, że Pan dozwolił mu usłyszeć Jego głos, jako też osiąść pewną znajomość Jego planu i dowiedzieć się o nieszczęściach, jakie przychodzą na Babilon? Czy tacy nie powinni czuć się upokorzeni tak, aby się nie uwidocznić? Czy tacy, co doznali tego zaszczytu, nie powinni głosić o kłopotach na Babilon z pewną sympatją, w usposobieniu takim, żeby słuchający mogli ująć tych nieszczęść, zamiast okazywać zadowolenie i z upodobaniem obwieszczać kłopoty, jakie strawią teraźniejsze złe systemy?

W teraźniejszym dniu Pan przemawia do nas inaczej niż przemawiał za czasów starożytnych, jako Pismo Św. oznajmia: "Częstokroć i wieloma sposobami mawiał niekiedy Bóg ojcom przez proroków; w te dni ostateczne mówił nam przez Syna swego, którego postanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez którego i wieki uczynił." (Żydów 1:1, 2). To Słowo Pańskie jest nadal tak samo drogie i rzadko jest słyszane, że i w tym czasie jest dane nie wszystkim, lecz tylko pewnej klasie, jak jest zapisane: "Kto ma uszy, niechaj słucha." Większość rodzaju ludzkiego niema uszu do usłyszenia tych chwalebnych rzeczy, ani oczu do oglądania wzniesłego planu Bożego. Apostoł o tem pisze: "Bóg tego świata oślepił zmysły niewiernych" ziemskie rzeczy, ziemskie ambicje, ziemską nadzieję, ziemskie wezwania i głosy odwracają ich

uwagę od tych wzniosłych rzeczy, wobec czego zostają zadowoleni w tym stanie; ale błogosławione oczy które widząc, a uszy które słyszą i błogosławieni jesteśmy, jeżeli my, podobnie jak Samuel, kiedy usłyszymy poselstwo Pańskie to odpowiemy na nie prędko — "Mów, Panie, bo sługa Twój słucha." Jeżeli tak odpowiemy, to będziemy nauczani o Bogu — przez łaskę Jego Słowa — słowami Pana Jezusa i słowami Jego natchnionych apostołów — będziemy nauczani i kierowani duchem świętym, posługując się wieloma sposobami i środkami, jakimi Panu upodobało się posługiwać — może gazetką, może książką, może listem, może rozmową, a może wykładem.

Ktokolwiek zechce być nauczany przez Pana, to koniecznie musi słuchać Jego głosu, musi zachować taki stan swego serca w całym okresie swego uczniostwa. U niektórych zdaje się powstawać ta trudność, że ich wola nie została całkowicie pogrzebaną, nie umarłą — ich poświęcenie nie całkowite; stąd ich poświęcenie jest tylko częściowem, ono na tyle jest uczynione, że nie wypowie posłuszeństwa głosowi Pańskiemu. Osoby takie zazwyczaj posiadają pewne swoje własne idee co ten głos ma wypowiadać, dlatego usiłują naciągnąć to poselstwo na swoją stronę; tacy będą w mniejszym lub większym stopniu czynić wolę swoją, a będą chcieli słyszeć głos Pański, aby nimi kierował według ich własnej woli. Taki stan jest najgroźniejszy i zazwyczaj powstaje z zarozumiałości — ewentualnie odprawdza chrześcijanina od mety. Niechaj każdy z nas postanowi w swem sercu dzięki łasce Pańskiej, słuchać czystego Słowa Bożego, oraz niech stara się pod nie podporządkować, na ile to jest możliwe.

W. T., str. 4090

"Miłujesz Mnie Więcej, Nizeli Ci"?

EW. JANA 21; 5-22.

TERAZ przychodzimy do piątej manifestacji naszego Pana po jego zmartwychwstaniu — niektórzy by powiedzieli do siódmej, nie licząc w ten sposób jak my to czynimy, że zmanifestowanie się Pana naszego Marji było to samo do jakiej odnosi się Mateusz jako jego ukazania się "niewiastom", i że jego ukazanie się Piotrowi było w drodze do Emmaus. Wszystkie te manifestacje, czy my liczymy je czwartą lub szóstą, wydarzyły się w pierwszych ośmiu dniach po zmartwychwstaniu naszego Pana — w dwóch pierwszych dniach lub w niedzielę, miało miejsce w mieście lub blisko Jerozolimy. To to my wyrażamy piątym ukazaniem i było w innej części kraju, w całości — w Galileji — i możebnie dwa tygodnie później. Nie mamy podane co apostołowie czynili tymczasowo, ale możemy się domyślać. Możebnie, że oczekiwali go w Jeruzalemie przez trzy lub cztery niedziele po zmartwychwstaniu, lecz się zawiedli, bo nasz Pan nie okazał dalszej manifestacji. Potem, może się im przypomniało posłannictwo, które Jezus posłał przez Marję, że on spotka ich w Galileji.

Nie mając dalszego zainteresowania w Jerozolimie, bo ich Mistrz i wódz zniknął, tak wpłynęło na nich, że chociaż wierzyli iż on nie jest dłużej umarłym, lecz będąc

niewidzialnym dla nich, z wyjątkiem gdy się ukazał na chwilę mówiąc do nich i znowu zniknął stanowczo, więc nie wiedzieli co czynić i zdecydowali się wrócić do domu nad Jeziołem Galilejskim. Posunęli się dalej jako ludzie czynni w miłości wieku więc muszą być czynnymi. Kilku z nich było rybakami i Jezus powołał ich od sieci aby byli "łowcami ludzi", oni opuścili wszystko, by naśladować go; lecz po ukrzyżowaniu nie mogli go już dłużej naśladować. Wszystko się zmieniło, kiedy on został przemieniony, tak dalece jak oni mogli to widzieć. Nie mogli prowadzić pracy, bo co mieli głosić? Jak mogli opowiadać innym o ich nadziei o Królu, który został ukrzyżowany, o którym oni wiedzieli iż powstał, ale którego już dłużej nie widzieli ani nie mogli wskazać drugim? Bo jeszcze nie otrzymali nowego upoważnienia; ani nie byli też jeszcze gotowi do przyjęcia.

Dlatego też nie jest dziwnem, że pod tymi okolicznościami siedmiu z nich pod przewodnictwem Piotra, zdecydowali się zająć rybołówstwem. To był jedyny interes w którym mieli doświadczenie, i to tylko przed trzema laty. Łowili sieciami w nocy, bo to zdaje się iż było ich zwyczajem. Tu była właśnie okazja, za którą Jezus czekał. Albowiem jego życzeniem było aby uczniowie doszli do

ostateczności w rozmyślaniu i rozsądzaniu o jego zmartwychwstaniu i co powinni teraz czynić, aby mogli być przygotowani do przyjęcia naznaczonego i korzystnego nauczania jakie On miał udzielić odnośnie ich przyszłego postępowania. Reakcyjne tendencje odwrócenia się od opowiadania do rybołówstwa były pewne iż przyjdą; i On rozważał tę pożyteczność iż powinna przyjść, gdy był z nimi aby mogli korzystać z tego w najwyższym stopniu. Teraz gdy oni powrócili do rybołówstwa nastał czas aby nasz Pan dowiódł im dwie rzeczy: (1) że On miał poselstwo dla nich do sprawowania w łączności z łowieniem ludzi, którego oni jeszcze nie osiągnęli, któremu Jego śmierć i zmartwychwstanie nie przeszkadzało, ale raczej pobudzało i czyniło prawdziwie skutecznym. (2) To uczyniło Go zdolnym do okazania najwyższego praktycznego sposobu, że przez Boską moc której On do tego czasu dostarczał dla ich potrzeby, a czasami nakarmił rzesze, należą jeszcze do niego, i nadal będą nieustannie wykonywane w ich interesie, jeśli oni będą trwać w posłuszeństwie Jemu.

Jest to interesującym dla nas abyśmy zauważyli tak dalece, że gdy nasz Pan był niewidzialny dla uczni to oni byli widzialni dla niego, i wszystkie ich plany, urządzenia i czyny były zupełnie znane Jemu; i On był gotowy do wykorzystania każdą sposobność aby wszystkie te rzeczy razem wyszły dla ich dobra. Tym sposobem przez cudowną moc sprawowaną w jakiś sposób nieznany dla nas zatrzymał ryby od złowienia w sieć tej nocy. Nie wiedząc oni o prawdziwej sytuacji, byli niewątpliwie wielce zdziwieni, martwili się i trapiли ze swego niepowodzenia, i możebnie przypisywali to jako część niepomysłności i uciskowi, które spotkało ich w tym względzie od czasu gdy oni trzymali się ideji Jezusa. I tu jest lekcja dla każdego i dla wszystkich z Pańskiego ludu dzisiaj: Bo my nie wiemy co jest dla naszego najlepszego dobra. Niekiedy te rzeczy, o które my prosimy i pragniemy by zdobyć uważając je za dobre, mogą w rzeczywistości być dla nas niekorzystne. Błogosławieni są ci, którzy zdolni wiarą przeniknąć mrok każdej próby i trudności by zrozumieć, że "Pan zna tych, którzy są jego", i że on przyznania się aby wszystkie rzeczy razem wyszły na ich dobro. Tak było z Apostołami: Zawód, jaki ich spotkał stał się środkiem błogosławionej nauki.

O świtanii poranka Jezus ukazał się im jako człowiek, stojący na brzegu jeziora. Zawołał do nich by dowiedzieć się czy mieli jakie ryby, jakoby chciał kupić. Oni odpowiedzieli, że pracowali całą noc i nic nie złowili. Nieznany człowiek tedy polecił im aby rzucili sieć po drugiej stronie łodzi, będąc tak upokorzeni tym niepowodzeniem, że wcale nie argumentowali kwestji by oświadczyć, że oni byli starymi doświadczonymi rybakami, i że oni nie wiedzą czy on ma doświadczenie jakiekolwiek; oni tylko wnioskowali, że o ile podnosili i znów rzucali sieć całą noc to mogą ponownie to samo uczynić, by w ten sposób okazać obcemu człowiekowi, że tam nie było ryb w tem miejscu. Lecz oto! natychmiast sieć napełniła się rybami. Tak, iż siedmiu silnych mężczyzn (Piotr, Tomasz, Jakób, Jan, Nataniel i dwóch innych, których imiona nie są podane) nie byli zdolni uciągnąć i byli zobowiązani ciągnąć sieć do brzegu.

Wtedy, natychmiast uczniowie uchwycili myśl, że tym obcym człowiekiem na brzegu był Jezus, a żaden z nich nie był prędszy od miłującego Jana. Oddany i prędki Piotr, którego serce jeszcze pałało pamiętając na słowa Pańskie, może wspomniał sobie także na swoje własne słabości w łączności z ostatnią nocą ziemskiego życia naszego Pana, nie mógł się doczekać aż by łódź dobiła do brzegu, lecz rzucił się w wodę i pływał, — widocznie dbał się by Mistrz nie zniknął znowu zanim miałyby drugą sposobność widzieć i rozmawiać z nim. Kiedy uczniowie przybyli do brzegu z siecią pełną ryb, znaleźli nie tylko Jezusa, ale ogień i rybę na nim już ugotowaną. Tu oni mieli lekcję, że pod Pańską opieką i nadzorem mogą mieć powodzenie lub niepowodzenie w rybołówstwie, że on miał moc nie tylko dać im połów ryb w zwyczajny sposób, ale dostarczyć ugotowaną rybę przez cudowną moc służyć jego celowi.

Oni obadowali z Jezusem, bo poznali Go — nie przez żadne znaki od gwoździ, ale przez cud, który on uczynił. Jak czytamy: "I żaden z nich nie śmiał go pytać: Ty ktoś jest? wiedząc, że jest Pan"; tak byli pewni, że to był Pan iż nawet nie pomyśleli o kwestjonowaniu faktu przez dowiadywanie się. Rozmowa podczas śniadania nie jest zarekordowana. Ewangelista przychodzi wprost do ważnych słów skierowanych przez naszego Pana do Piotra, starszego i wodza nowej spółki rybołówstwa. On przemówił do Piotra, nie w słowach jak był przyzwyczajony, przez jego nowe imię, Piotr, ale przez jego stare imię, Szymon, możebnie jako nadmienienie do Piotra, że on nie okazał w ostatnich kilku dniach podobnej skali zawartości obejmujące w jego przydomku a był teraz skłonny opuścić pracę dla Kościoła za świecki interes. I zapytywanie było najwięcej trafne, "Miłujesz mnie więcej niżeli ci?" — łódź, sieci, narzędzia, itd.? Tyś rozpoczął aby być moim uczniem, a teraz Ja się pytam ciebie, W jakim miejscu jest twoje serce — czy ze mną w służbie królestwa, czy w interesie rybołówstwa? Piotr odpowiedział natychmiast, Panie! ty wiesz, że cię miłuję." Jezus odpowiedział wtedy, "Paśże baranki moje — moich małych — zamiast dalsze prowadzenie interesu rybołówstwa. Potem Jezus rzekł po drugi raz to samo, a Piotr dał tę samą odpowiedź, i wtedy Jezus odpowiedział, "Paśże owce moje" — oddaj twój zmysł, uwagę, opiekę, dla nich, raczej aniżeli tym narzędziom rybołówstwa, łodziom, itd. Jezus spytał się go po trzeci raz to samo pytanie. Piotr zasmucił się tym: to zdaje się iż obejmowało wątpliwość z Pańskiej strony i możebnie że za trzecim razem przypomniało mu się że on zaparł się Pana trzy razy, i że teraz Pan pytał się go po trzy kroć aby wyznał swoją miłość dla niego. To dotknęło najczulsze miejsce w sercu Piotra i możemy być pewni, iż nasz Pan nie uczynił tego w ten delikatny sposób, by tylko zadać ból Piotrowi, ale z tą myślą aby to było jego błogosławieństwem i korzyścią. Przyznanie się Piotra tym razem było jeszcze silniejsze: Jezus rzekł do niego, Paśże owce moje."

Jest godnem uwagi, że użyte słowa przez naszego Pana przy tych trzech pytaniach nie były akuratnie te same, chociaż Zwyczajne Wydanie Biblii tak je przedstawia. W Nowym Testamencie, Greckie dwa słowa są użyte na określenie "miłości" *agape* i *fileo*. Kiedy nasz Pan rzekł "miłujesz mnie w pierwszych dwóch pytaniach, to użył

uprzednie słowo *agape*, które oznacza dobrotliwą miłość w jej najwyższym i najczystszej stopniu; lecz w trzecim pytaniu nasz Pan użył drugiej formalności *fileo*, co oznacza przywiązanie, obowiązkową miłość, obowiązkową miłość taką jaką krewni mają jedni do drugich, nawet kiedy większej miłości jest brak. Piotr we wszystkich swych odpowiedziach użył słowa znaczenia *fileo*, i w ten sposób stanowczo oświadczył swoje osobiste przywiązanie i oddanie dla Pana, lecz z poglądu na świeże doświadczenia, powstrzymał się od roszczenia sobie najwyższej miłości, o którą nasz Pan się pytał. To upokorzenie było wyśmienitym znakiem, jak jest pokazane, że Piotr nauczył się potrzebnej lekcji i przestał się chełpić, ale raczej bać się swojej własnej słabości. Pan nasz używając po trzeci raz słowo, które wskazywało na obowiązkową miłość zasmuciło Piotra, szczególnie z powodu przez zmianienie słowa, które obejmowało — Czy jesteś pewny, że ty posiadasz nawet obowiązkową miłość, Piotrze? Ta różnica między tymi dwoma słowami wyłania się przez inne użycie te same w Nowym Testamencie.

OBOWIĄZKOWA MIŁOŚĆ (FILEO) ZILUSTROWANA

“Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię go-dzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię go-dzień.” — Mát. 10:37.

Obowiązkowa miłość do naszej rodziny krewnych jest właściwa, ale nie dorównuje naszej obowiązkowej miłości odnośnie Pana, bo w przeciwnym razie nie moglibyśmy naśladować go jako “zwycięscy.”

“Kto miłuje życie swoje, utraci je.” — Ew. Jana 12:25.

Jest to naszym obowiązkiem abyśmy miłowali życie, w znaczeniu oceniania go i aby być niechętnymi do niszczenia go lub marnowania nierozsądnie; lecz ten, który stał się uczniem Chrystusa i który zgodził się postępować jego śladem aż do śmierci, powinien pamiętać, że on już złożył swoje życie jako człowiek, w zamian nadziei życia jako “nowe stworzenie”, duchowej istoty. On nie może już dłużej być kontrolowany przez *fileo* albo obowiązkową miłość w odnośzeniu się do ziemskiego życia, lecz, być pobudzany przez miłość *agape*, chętnym do składania swojego naturalnego życia w służbie Bożej — “dla braci.”

“Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mię umiłowali.” — Ew. Jana 16:27.

W obydwóch tych wypadkach *fileo* oznacza obowiązkową miłość. To była najwyższa miłość, którą uczniowie jako całość mogli jeszcze ocenić, jak Piotr oświadczył. I miłość Ojcowska dla nich była tą samą obowiązkową miłością: bo uczniowie nie otrzymali jeszcze Ducha Świętego i jej *agape* albo najwyższej bezinteresownej miłości i jej charakteru, stąd Ojciec nie mógł miłować ich takową miłością, ale odnosił się do nich obowiązkową miłością tylko, albowiem oni osiągnęli obowiązkową miłość odnośnie Chrystusa i stali się jego przyjaciółmi i uczniami.

“Byście byli z świata, świat, co jest jego, miłowałby.” — Ew. Jana 15:19.

Fileo albo obowiązkowa miłość jest ćwiczona przez światowych rodziców i dzieci, jak również bliźnich na samolubnej podstawie, — “swojej własnej.”

“Jeśliżeto kto nie miłuje Pana Jezusa Chrystusa niech będzie Anathema Maranata (—przeklęty albo potępiony

na wtórą śmierć kiedy Pan przyjdzie).” — 1 Kor. 16:22.

Ocenienia pracy Chrystusa będzie spodziewane od wszystkich przyprowadzonych do znajomości zbawienia, które Bóg zamierzył w nim: i ktokolwiek odmówi przyjęcia *fileo* albo obowiązkowej miłości będzie odcięty od życia w rychłym panowaniu Tysiąclecia. Lecz ci, którzy ćwiczą *fileo* obowiązkową miłość, od tych będzie się spodziewane aby parli naprzód i osiągnęli “metę” miłości *agape*, prawdziwie, bezinteresowny charakter miłości, jeśli chcą osiągnąć żywot wieczny. Dzięki Bogu, że teraźniejsze życie nie zamyka drzwi sposobności dla kogokolwiek, który nigdy nie zaznał *fileo* albo obowiązkowej miłości, ani dla wielu, którzy wiedzieli o tem, ale jeszcze nie osiągnęli *agape*.

“Miłość p'eniędzy”, “miłowanie samych siebie”, “miłowanie pierwszeństwa”, “miłowanie przyjemności”, “miłowanie gościnności”, i *przyjaciół*, wypływa z *fileo* obowiązkowej miłości albo miłości, która ma powód albo wymaga tego. Piotr napomina abyśmy dodawali do braterskiej dobrotliwości (*fileo*) następny stopień *bezinteresownej* miłości — *agape*. — 2 Piotr 1:7.

BEZINTERESOWNA MIŁOŚĆ (AGAPE) ZILUSTROWANA

“Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał.” — Ew. Jana 3:16.

Miłość, która pobudziła do ludzkiego odkupienia nie było *fileo* albo obowiązkowa miłość, bo Bóg nie wyrządził swemu stworzeniu niesprawiedliwości w skazaniu na śmierć; ani człowiek jakkolwiek nie uczynił coś dla swego Stwórcy, coby zobowiązywało Go do obowiązkowej miłości na odwrót. Boska miłość, która pobudziła do naszego odkupienia była *agape*, albo bezinteresowna miłość, była uczynną miłością.

“Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł.” — Rzym. 5:8.

Ta miłość (*agape*), którą Bóg okazał jest dobrotliwa wystawiona przed nami jako najwyższa miarodajnia albo “meta”, do której musimy zmierzać jeśli chcemy osiągnąć nagrodę; — metę, która jest niemożliwa dla naszego upadłego ciała, lecz którą można osiągnąć przez nasz odnowiony zmysł, wolę, serce. Ta miarodajnia jest wyrażona w tych słowach: —

“Będiesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego; a bliźniego swego, jako samego siebie.” — Łuk. 10:27; Rzym. 3:9.

“Lecz koniec przykazania jest miłość.” — 1 Tym. 1:5.

To jest mowiac, z przedmiotem wszelkiego nauczania i ćwiczenia z Boskiej strony jest, aby przyprowadzić nas do poddaństwa charakteru Jego samego reprezentowanego w tym słowie *agape* — miłości; bo “Bóg jest miłość (*agape*), a kto mieszka w miłości, (*agape*) w Bogu mieszka, a Bóg w nim.” — 1 Jan 4:16.

Mamy uznać jako “braci” tych, którzy posiadają tylko *fileo* stopień obowiązkowej miłości, jak Paweł to uczynił kiedy napisał, “Pozdrawiają c'e, którzy są ze mną wszyscy, którzy nas miłują (*fileo*) w wierze” (Tytus 3:15); ale my powinniśmy się dopatrywać abyśmy “miłowali braterstwo” (1 Piotr 2:17) z *agape* lub wyższą miłością, która nie zalicza obecnego życia za tak cenne aby je zachować, ale z radością kłaść życie za braci — w codzien-

nej ofierze, czas i pieniądze i wszystkie ziemskie interesa na ich korzyść. — 1 Jan 3:16.

Piotr stawia kontrast między dwoma stopniami miłości w jednym wierszu, mówiąc, "Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku (stopniowi) nieobłudnej braterskiej miłości (fileo), abyście (postępowali do *agape*) miłowali jedni drugich z czystego serca uprzejmie." — 1 Piotr 1:22.

"Miłość (*agape*) bliźniemu złości nie wyrządza; a tak wypełnieniem zakonu jest miłość (*agape*)."—Rzym. 13:10.

Agape jest błędnie przetłumaczone na "miłość" u Kor. 8:—"Umiejętność nadyma, ale *agape* buduje."

Agape jest błędnie przetłumaczona na "miłość" we wielkim wykładzie przez Apostoła o miłości w 1 Kor. 13:1, 2, 3, 4, 8, 13; 14:1. Tu on nazywa miłość *agape* najprzedniejszą rzeczą Chrześcijańskiego charakteru, koroną wszelkiej Chrześcijańskiej łaski powiadając nam, że bez niej wszystkie ofiary i samozaparcia byłyby bezwartościowe w Boskim uznaniu, podczas gdy z nią jako natchnienie motywy naszych słabych wysiłków są przyjemne przez Chrystusa.

PIOTR MĄDRZE I ŁAGODNIE ZGANIONY

Tak dalece jak rekord wykazuje to te pytania odnośne jego miłości były jedyną naganą dane Piotrowi przez naszego Pana, z powodu jego tymczasowego zboczenia i zaparcia; i tu jest lekcja, którą wielu z Pańskiego ludu powinno przyjąć do serca. Wielu odczuwa iż muszą wymagać od brata albo siostry bardzo zdecydowanego przeproszenia za jakkolwiek niegrzeczny czyn, o wiele mniej ważny aniżeli nieprawość Piotra. Starajmy się nauczyć dobrze tej dekcji dawania nagany innym aby była bardzo łagodna, bardzo roztropna, dobrotliwa, przez napomnienie raczej aniżeli przez prosty rozkaz i wyszczególnianie zła — przez dowiadywanie się odnośnie *teraźniejszego* stanu ich serca, raczej aniżeli odnośnie *uprzedniego* stanu, o którym wiemy iż błędzili. Powinniśmy być mniej skłonni w wymierzaniu kary na zło czynących a więcej dbały o nawrócenie błędzącego z błędnej drogi. Nie powinniśmy próbować sądzić i karać jedni drugich za złe uczynki, ale raczej pamiętać, że wszystko jest w rękach Pańskich; — nie powinniśmy w żadnym znaczeniu słowa mścić się albo wymierzać karę lub oddawać złem za złe. Lecz to nie znaczy aby to unieważniało rodzicielski obowiązek do sądzenia i karania dzieci; chociaż zasada miłości ma mieć pełną kontrolę tam także, do stopnia naszego rozsądku. Powinniśmy posiadać dobrotliwość, miłość i uczynność dla wszystkich, szczególnie do tych, którzy są naśladowcami Jezusa. Jak dla Piotra i jego zaparcia się Pana, jak również do nieprzyjemności, które mogą przyjść na nas od braci, my możemy wiedzieć, że pod Boską opatrnością niektóre poprawne karanie albo ćwiczenie, czy to bezpośrednio lub pośrednio, zawsze przychodzi; ale my nie powinniśmy przedsięwziąć do zadanania tych kar, ani sprawić wrażenia potępiającego na tych, którzy są w błędzie i którzy rozumieją swój błąd, ale raczej współczuć z nimi mądrze, przez dopomaganie im do nauczania się dobrej lekcji.

Zaś z drugiej strony, jednak, my wszyscy poważalibyśmy to za szlachetny czyn ze strony Piotra, gdyby on upadł do nóg naszego Pana przy pierwszej sposobności i prosił o przebaczenie za przeszłą słabość. My byśmy go miłowali i czcili o wiele więcej za tak serdeczne okazanie

jego pokuty; oczywiście, chociaż zdanie nie tak oświadcza, ale może on to uczynił. I bracia, którzy w jakimkolwiek czasie przestępują prawa, interesa albo uczucia innych, jednak niechcąc, powinni być gotowi i serdeczni w swoich przeproszeniach; nawet chociażby bracia byli napełnieni *agape* (miłością) by nie żądali tego jako stan społeczności.

W odpowiedzi do Piotra nasz Pan użył różne Greckie słowa, w trzech różnych napomnieniach; pierwszy raz On napomnił go słowami paśże baranki moje; drugim razem by opiekował się albo doglądał owce; trzecim razem paśże słabe albo delikatne owce. To daje nam trzy poglądy na Pańską trzodę. Tam są młodzieńcy, początkujący, baranki, dzieci w Chrystusie, nierozwinięci w charakterze Chrystusowem, którzy potrzebują szczególnego karmienia prawdą, — mlekiem Słowa Bożego." Po drugie, tam są więcej dojrzałe owce Pańskiej trzody, z dojrzałym charakterem znajomości, którzy nauczyli się zważać na swoje własne odżywianie na cennej prawdzie, ale którzy mimo to, potrzebują doglądania albo opieki, wskazówek, nadzoru. Po trzecie, tam są i słabe owce, które z czasem powinny być mocne, powinny być zdolne karmić się same na obfitościach, które Pan udziela łaskawie w swoim Słowie, ale które z słabości ciała albo otoczenia lub złego pokarmu lub z jakiejś innej przyczyny nie rozwinęły się i są przeto słabe we wierze. Te powinny być karmione i doglądane. Wszystkie te sprawy są częściami obowiązującymi biskupów lub nadzorców w Pańskiej trzodzie.

Choć aż te słowa Pańskie były wypowiedziane szczególnie do Piotra, jako wodza tej grupki, to jednak, bezwzględnie ta instrukcja była znaczącą także dla wszystkich jedenastu", bo apostołowie byli wszyscy biskupami, doglądającymi Pańską trzodę. I to samo poselstwo odnosi się, chociaż nie w tym samym stopniu do wszystkich sług prawdy dzisiaj; ktokolwiek z łaski Bożej jest postanowiony na stanowisko z przywilejem karmienia Pańskiej trzody, powinien uważać to za najwyższy przywilej życia, powinien z radością odkładać na stronę każdy ciężar i zawady, aby mógł się w całości radować i sprawować tę służbę. Albowiem w ten sposób wyraził się Apostoł do starszych w Efezie: "Pilnujcież tedy samych siebie, i wszystkiej trzody, w której was Duch Święty postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży". — Dzieje Ap. 20:28.

Te trzy klasy Pańskiej trzody można znaleźć dzisiaj; młodzieńców, doskonalszych i mocnych, słabych i delikatnych, którzy potrzebują szczególnej pomocy. Z tej późniejszej klasy wielu dzisiaj znajduje się w Babilonie, i potrzebują pomocy, której lud Pański jest zdolny udzielić im — bo są słabi, nieodżywiani należycie z braku pokarmu, głodu, nie chleba ani wody, ale słowa Pańskiego. (Amos 8:11) Oni słuchali słowa ludzkiej teorii, "tradycji" i starszych przez długi czas, a jednak zamierają na tych niedostatecznościach; więc gdziekolwiek są znalezieni to łakną i pragną prawdy, potrzebują tego Piotra i wszyscy z Pańskich naśladowców powinni czynić co jest w ich mocy do czego są zdolni powinni czynić by wyzwolić takowych z łańcuchów błędu i ciemności, przez które są trzymani — by uwolnić ich i przyprowadzić do duchowego pokarmu, którego Ojciec Niebieski teraz tak obficie dostarcza.

Patrząc z poglądu Piotra ta odpowiedź była prędką i bez wahania odnośnie jego fileo albo obowiązkowej miłości. Pan mu dał za to proroczą przepowiednię, że on będzie w rzeczywistości wiernym aż do ostatka; a to obejmowało, że będzie męczennikiem przez ukrzyżowanie, i ręce jego były rozciągnięte. I tradycja nam podaje, że Piotr był wiernym aż do śmierci, iż został skazany na śmierć krzyżową przez Nerona, a na jego własne życzenie został ukrzyżowany głową na dół, jako niegodny według swego własnego oświadczenia, aby był ukrzyżowany jako jego Pan.

Słowa naszego Pana, "Pójdź za mną", odnosiły się nie tylko do duchowego naśladowania, ale on szedł nad wybrzeżem jeziora a uczniowie za nim. Piotr słysząc Pańskie prorocze oświadczenie odnośnie jego samego, widząc Jana blisko, pytał się Go odnośnie jego przyszłości — Co on będzie czynił? Co stanie się z nim? Czy on będzie wiernym aż do śmierci, i czy on także będzie męczennikiem? Odmówienie dania odpowiedzi przez naszego Pana może być rozważane raczej w świetle nagany i lekcji dla nas wszystkich. My nie powinniśmy kwestjonować Boskiej opatrności, ale raczej poddać się pod nią. To zdaje się być zwyczajem ludzkiej natury, aby myśleć o towarzystwie nawet w ucisku, prześladowaniu, itd. i wielu, jak Piotr dziwowali się dlaczego mają przechodzić próby i trudności inne, od tych, które przychodzą na niektórych z Pańskiej trzody. Odpowiedź Mistrza jest odpowiedzią dla wszystkich takowych: "Cóż tobie do tego? Ty pójdź za mną." Każdy z nas powinien nauczyć się polegać na Pańskiej mądrości we wszystkich sprawach naszych, czy On wykazał szczegółowo je lub pozostawił jeszcze niezrozumiałe. My możemy wiedzieć o jego miłości, mądrości, mocy i możemy ufać w nim tam gdzie niema Jego śladu, i być zadowoleni z tego co widzimy, ponieważ my wiemy, że Jego ręka nas prowadzi.

**"JEŚLIBYM CHCIAŁ ŻEBY ON ZOSTAŁ
AŻ PRZYJDĘ"**

To są słowa naszego Pana odnośnie Jana, które zdaje się wzbudziły sugestję w umysłach uczniów, że Jan nie

umrze — gdy inni umrą a on pozostanie żyjący aż do wtórego przyjścia Chrystusa. Lecz Jan sam powiada nam, że Jezus nie powiedział nic podobnego, był to czysty wniosek ze strony uczniów. My możemy widzieć w Janie figurę niektórych z kościoła żyjących przy końcu Ewangelicznego wieku — do wtórej obecności Pana. Jan nie żyje, ale klasa którą on reprezentował trwała i jeszcze pozostaje i będzie potem "przemieniona", itp. My, którzy jesteśmy uprzywilejowani aby pozostać do tego czasu w łasce błogosławieństw, będąc oświeceni oddajmy chwałę Panu, i dopatrujemy się aby miłujące usposobienie Jana okazało się w nas, a także jego energia, jego gorliwość; gdyż on jest zwany umiłowanym uczniem, powinniśmy pamiętać także, że on nim był, albowiem z jego natarczywej gorliwości zwano go z jego bratem, Boanerges — synowie gromu. Starajmy się być pełni energii, pełni poświęcenia, które miłość pobudza, abyśmy uwielbiali naszego Pana w ciałach naszych i duchu, które są jego. Na koniec będzie dobrze abyśmy pamiętali na słowa Pańskie, które odnosiły się do wszystkich siedmiu jak również do Piotra, chociaż on był mówczym narzędziem do całej liczby: "Miłujesz mnie więcej niżeli ci?" To samo pytanie powstaje dla wszystkich z Pańskiego ludu dzisiaj. Jest niezbędnem, że my mamy mniej więcej styczność ze światem, z interesem, z obowiązkami domowymi, z przyjemnościami społecznymi, itd., i pytanie jest, jak mamy się pozbyć naszych obowiązków, zrównoważyć je z naszymi obowiązkami odnośnie Pana, jako "nowe stworzenia", jego "królewskie kapłaństwo"? Czy Pan będzie widział, że my miłujemy ziemskie rzeczy lepiej aniżeli Jego? Jeśli tak, to On oświadcza, że my nie jesteśmy godni Jego, i On nie uzna nas za członków swej oblubienicy. On będzie miał, w tem wybranem maluczkim stadku tylko takich, którzy miłują go nadewszystko — więcej niż miłują domy albo ziemię, mężów lub żony, albo dzieci, lub jakakolwiek rzecz. — Mat. 10:37.

W. T. 1 Maja, 1901 — 2806

Odpuszczono Jej Wiele, Gdyż Wiele Umiłowała

ŁUK. 7:36-50

Złoty Tekst — "Wiara twoja ciebie zbawiła; Idźże w pokój."

CUDA w Kapernaum i w Nain rozniosły sławą Jezusa blisko i daleko w Palestynie, i to wpłynęło na mającego znaczenie Faryzeusza imieniem Szymon do nalegania na Mistrza aby przyjął zaproszenie na obiad. Lecz zauważmy, że ten Szymon nie był uczniem ani wierzącym, lecz raczej jako mający znaczenie on pozował na hojnego także, udając że chociaż jest zupełnie zadowolony z siebie i spodziewań od Faryzeuszy, że on nie miał nic do stracenia ani do obawiania się od nowego cudnego Nauczyciela. Jezus przyjął zaproszenie i według zwyczaju czasu usiadł przy stole z Faryzeuszem i innymi gośćmi. W rychłym czasie Żydzi mieli zwyczaj siadać na podło-

dze zakładając jedną nogę na drugą podczas jedzenia, lecz zmienili to na Perski zwyczaj pochyły ławkowy stół, gdzie goście siadali opierając się lewem ramieniem a prawą ręką jedli, nogi zaś wyciągali od stołu, który był częścią ławy.

Prywatność w domu jest jeszcze niezwykłą na Wschodzie. Sąsiedzi, przyjaciele, odwiedzający, czują się wolnymi wejść i chodzić jak im się podoba, niekiedy wchodzą w rozmowę z gośćmi podczas obiadu. Tak się stało gdy Jezus i inni byli przy obiedzie a oto niewiasta z tego miasta, niesławnego charakteru — może Marja Magdalena, lecz zapewne nie Marja z Betani, siostra

Łazarza — weszła do pokoju ze słoikiem bardzo kosztownej maści w swojej ręce, weszła z tyłu ławkowego stołu i wprost do nóg Jezusa. Jej intencją widocznie było aby pomazać Jego nogi maścią, lecz wprzód nim się jej powiodło złamać zapieczętowania i otworzyć słoik, jej zamknięte uczucia przejawiały się we wyrażeniu raptownego zalanania się łzami, które skrapiały nogi Mistrza — zniewaga, tam gdzie ona zamierzyła zaszczyt. Prędko rozpuściła swoje włosy używając je za ręcznik do utarcia nóg, a potem jako wyrażenie swojej miłości i sympatii i uwielbienia, gdy ucierała nogi całowała je często (bo tak Wielki tekst opiewa.) Potem otworzyła alabastrowy słoik i wylała na błogosławione nogi przyjemną wonną maść jak pierwotnie zamierzyła.

ZŁE DOMYŚLANIE FARYZEUSZA

Faryzeusz nie mówił nic, lecz w sercu swem wnioskował, że on teraz ma dowód, że Jezus nie był prorokiem, inaczej On by wiedział jawnie, że ta niewiasta była grzesznicą i niedopuszczyłby jej zbliżenia się nawet do Jego nóg, i oznajmiłby ją i jej grzeszny żywot w nieumiarkowanych słowach. Szymon, atoli, mierzył Pana swoją własną miarodajnią, bo on nie oceniał miłującego i współczującego serca Jezusa, i chociaż On rozpoznał niewiastę jako grzesznicę, On miał politowanie dla niej — szczególnie na pogląd świadectwa jakie ona dała ze wstydem, ze skruchą i naprawą. Zdarzenie to dostarcza nam błogosławionej ilustracji spólczyć'a naszego Pana dla tych, którzy przychodzą do Niego przyjmując Jego miłosierdzie, miłość i przebaczenie, jakkolwiek niegodni oni mogą być Jego społeczności.

Jedna rzecz jest godna uwagi: że ten Faryzeusz zdaje się iż nie przyjął myśli o nieczystości ze strony naszego Pana, albo że tam było jakiejkolwiek zapoznanie między Nim a grzeszną niewiastą, która uczyniła Mu ten zaszczyt. Oczywiście, że Pańska twarz i ogólne postępowanie, itp., było takie, że wykluczało wszelką myśl zła z jego strony. Tak powinno być z wszystkimi Pańskimi naśladowcami — ich słowa, ich sposób, ich spojrzenia powinny zawsze świadczyć o wysokości i wzniosłej miarodajni charakteru, któraby postawiła ich ponad naganę lub przenikanie. To może być nie możebnym dla nas do okazania w tak wysokiej i wzniosłej miarodajni jaką okazał nasz Pan, albowiem On był doskonałym gdy zaś my jesteśmy niedoskonalimi; lecz my powinniśmy zmierzać do tych miarodajni tak blisko jak jest możebne.

Jezus odpowiedział Szymonowi na nie wyrażoną myśl małym podobieństwem tyczącym się dwóch dłużników, jeden był winien swemu Mistrzowi pięć set groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czym zapłacić, odpuścił obydwom, który z dłużników oceniał więcej kredytora wspaniałomyślność? który z nich bardziej go miłować będzie? Pytanie było skierowane do Faryzeusza Szymona, który odpowiedział, że on przypuszcza, iż ten, któremu więcej odpuścił. Ta podręczna odpowiedź zdaje się obejmować, że Szymon w tej chwili nie zrozumiał znaczenia podobieństwa w jego własnym wypadku i onej niewiasty, że on reprezentował dłużnika, który był dłużny pięćdziesiąt groszy, niewiasta, większa grzesznica, dłużna była pięć set groszy.

Grzech jest zawsze grzechem, gwałceniem Boskiego prawa, czy to we większej lub mniejszej sprawie. My nie

powinniśmy rozumieć aby w obliczu Bożem była jaka różnica co do szkaradnych grzechów, ale jak tu jest zilustrowane, że niektórzy są więcej głęboko uwikłani niż są inni — dziesięć razy tak głęboko. Punkt jaki powinniśmy pamiętać, jest ten, że wszystkie grzechy są przestępstwami Boskiego prawa, i że żaden grzesznik nie może mieć Boskiej łaski wiecznego żywota; stąd, jakkolwiek nasz stopień grzechu może być, musimy się go pozbyć jeśli chcemy przyjść z powrotem do harmonii z Bogiem ująć kary za grzech i osiągnąć dar Boży, wiecznego żywota przez Jezusa Chrystusa naszego Pana. Z tego punktu zapatrywania było potrzebą dla Faryzeusza aby jego grzechy były mu przebaczone jak również dla niewiasty aby jej grzechy były przebaczone, bo żadne z nich nie mogło wejść do żywota oprócz jak oni wpierw oczyszczają się z grzechu. Z Boskiego zapatrywania niewątpliwie Szymon był w lepszym położeniu niż ta grzeszna niewiasta — on był bliżej Boga, bliżej sprawiedliwości; lecz odkąd on nie mógł osiągnąć zupełnej sprawiedliwości i doskonałości sam w sobie, ale musiał polegać na Boskim miłosierdziu przebaczenia jego grzechu, więc on był tak zależnym jak była niewiasta. Dla Boga jest tak łatwo przebaczyć większe grzechy jak te mniejsze, byle tylko wymagane warunki były przyjęte przez grzesznika.

Nasza lekcja ilustruje to, i pokazuje położenie tych, którzy są w warunku zasługującym od Pana, aby im przebaczyć. Z podobieństwa można się dorozumieć, że dłużnicy pragnęli i żądali przebaczenia i gotowość Pana do wymazania długów obydwom. W ilustracji przed nami widzimy Szymona obojętnego z tej przyczyny, że on uważał swój grzech za mniejszy, zaś niewiasta pokutowała z tej przyczyny iż odczuwała że jej grzech był wielki. Tylko na pokutujących Boska łaska rozciąga miłosierdzie; stąd niewiasta została usprawiedliwiona, jej grzechy były odpuszczone, zaś Faryzeuszowi z niewieloma grzechami nie były odpuszczone z tej przyczyny bo on nie prosił o przebaczenie ani nie oceniał właściwej swojej potrzeby.

BEZ UNIŻENIA NIEMA PRZEBACZENIA

My widzimy tę zasadę zilustrowaną odnośnie nas każdego dnia! Niektórzy z najlepszych i najszlachetniejszych charakterów wśród mężczyzn i niewiast, podobnie jak Szymon Faryzeusz, rozumieją że oni są dziesięć kroków lepsi niż ich bliźni, którzy udają się do Pana. Oni zdaje się są skłonni do powiedzenia sami w sobie, "Dobrze, moi bliźni powinni iść pokutować za swoje grzechy; zapewne onem jest to potrzebne aby tak uczynili. Spodziewam się że oni spotkają się z miłosierdziem, odwrócą nową kartkę i będą się starać być innymi, takimi jak ja jestem." Ci biedni Faryzeuszowie nie wiedzą jak wiele uchybiają; oni nie rozumieją, że niektórzy z ich więcej wadliwych sąsiadów, przyjaciół i znajomych otrzymują przebaczenie i Boskie błogosławieństwo, zaś im brakuje tych rzeczy z przyczyny niedostatecznego uniżenia w sercu aby uczynić taką prośbę — by udać się do Ojca o przebaczenie przez jedyne imię dane pod niebem wśród ludzi przez które możemy być zbawieni.

My nie straszmy takich wiecznymi mękami ani jakimkolwiek innym okrutnym ukaraniem; my tylko wykazujemy ich uchybienie, że oni zaniedbują otrzymania społeczności, przebaczenia od Boga, błogosławieństw i przywilejów, które by mogły należeć do nich, stanowisko, z

którego oni mogliby osiągnąć jeszcze większe łaski i miłosierdzia pod wysokim powołaniem tego wieku. Przeto, zapewne, że utrata w teraźniejszym czasie jest wielka, bez względu na jakiegokolwiek pokutowanie w przyszłości.

Tu widzimy powód, dlaczego P.sma oświadcza, że nie wiele wielkich, nie wiele mądrych, nie wiele uczonych, nie wiele szlachetnego rodu lub bogatych według obrotu świata tego będzie wśród Pańskich wybranych i dziedziców królestwa. Dlaczego? Albowiem ci więcej uwzględnieni, według naturalnych warunków mniej oceniają potrzebę Boskiej sympatii i ratunku, przebaczenia i pomocy. Stąd my znajdujemy jeszcze, że Ewangeliczne miłosierdzie i przebaczenie apeluje najwięcej wprost do klasy grzeszników, i ta klasa stale się podnosi z kałuży grzechu i śmierci, przekształca się przez odnowienie swoich zmysłów, przemienia się z chwały do chwały, aż niektórzy z nich przez łaskę Bożą staną się dziedzicami Bożymi, współ-dziedzicami z Jezusem Chrystusem ich Panem w królestwie i Jego chwale, zaszczytach i nieśmiertelności. Ale to nie znaczy, że nasz Pan Jezus miłuje mniej tych, którzy są więcej moralni, więcej uczciwi, więcej niemal z natury według m. arcajny doskonali. Owszem! inne rzeczy mogą sprostować, On zapewne miłuje tych tym więcej.

Jak na przykład, zauważmy miłość Mistrza do młodego człowieka, który był bardzo bogaty i który dowiadywał się co ma czynić aby odziedziczyć królestwo. Kiedy Pan wskazał na Zakon to młody człowiek był zdolny powiedzieć, "Tegom wszystkiego przestrzegał od młodości mojej," Jezus patrząc na niego miłował go, i możemy być pewni, że miłował go daleko więcej niż by miłował go gdyby był niegodnego charakteru, marnotrawnym. Lecz kiedy przyjdziemy do punktu, że moralny albo szlachetnego charakteru człowiek wzgardza Boską łaską i lekcepoważa swoje własne wady, i kiedy z drugiej strony, biedny, zdegradowany, marnotrawny, pojmuje swoje grzechy, woła do Pana o miłosierdzie i przebaczenie, to możemy zrozumieć dlaczego złamane i skruszone serce jest więcej przyjemne Bogu i bywa usprawiedliwione prędzej niż to drugie. Przeto, drodzy bracia, radujmy się z każdego elementu naturalnej wyższości i podobieństwa do naszego Stwórcy aby to było naszym, lecz pamiętajmy abyśmy byli bardzo uniżonymi, pamiętając, że nie mamy nic doskonałego, i stąd nie możemy oddać samych siebie Bogu; i aby otrzymać Jego błogosławieństwo i łaskę, musimy wyznać Jemu nasze grzechy by otrzymać Jego przebaczenie, i że to jest jedyny środek i miano w które On nas zaopatrzył — Chrystusa.

POGLĄD Z DWÓCH STRON ZAPATRYWANIA

Szymon powinszował sam sobie, że miał zaszczyt mieć Mistrza na obiedzie, gdyż on sam zajmował zaszczytne stanowisko w społeczeństwie, i że ta biedna niewiasta shańbiła go gdyż była z podlegszego stanu i złej reputacji. Pan nasz odwrócił obraz przed jego umysłem przez zwrócenie mu uwagi na fakt, że on prawdziwie zaniedbał zwyczajnej gościnności kraju dla uszanowania zaszczytnego gościa, gdy zaś niewiasta wyrównała jego niedostatek. Bo to był zwyczaj krajowy aby gospodarz przyjmował swojego gościa znakomitą godnością z uściskiem, z pocałunkiem w policzek kiedy gość wszedł do domu, aby pomazał jego głowę wonną maścią i aby służył

umył jego nogi. Szymon jako bogaty i znamienny człowiek, wiedział o tem wszystkim i niewątpliwie naśladowałby ten powszechny zwyczaj gdyby jego gość był jednym z wysokiego stanowiska społecznego; lecz jego zaproszenie było zaszczytnego rodzaju. On uważał, że czyni zaszczyt dla Mistrza sprowadzając go do swego domu, i że na wzgląd innych on nie życzył sobie aby ten zaszczyt był powtarzany, gdyż naśladowcy Jezusa szczególnie byli ignorantami, nieuczonymi ludźmi i nie byli przyzwyczajeni do najlepszych zwyczajów społeczeństwa. Jego słudzy zajmowali wyższy poziom niż uczniowie Jezusa, i stąd odczuł on iż musi się powstrzymać od okazania gościnności, ażeby Jezus i Jego uniżona gromadka i celnicy nie otrzymali wrażenia, że on uznał Jezusa za Nauczyciela równego jemu albo Jego wyższość.

Pan nasz w dobrotliwych słowach zwrócił uwagę Szymonowi na fakt, że on ani nie pomazał go ani nie ucałował ani nie zaopatrzył we wodę do umycia nóg, ale ta biedna niewiasta umyła Jego nogi łzami i ucałowała je, namazała je bardzo kosztowną perfumową maścią. Mistrz połączył te fakta owej chwili ze swoim podobieństwem, bo ta niewiasta umiłowała i oceniła więcej Jego poselstwo przebaczenia i miłosierdzia. Jej postąpienie daje do zrozumienia, że ona przyjęła Pańskie oświadczenie, więc On formalnie oświadczył jej, że jej grzechy były odpuszczone. Faryzeuszowi zaś On wyjaśnił że on miał mniej do odpuszczenia, to jednak mniej cenił przywilej odpuszczenia, więc pokutująca grzesznica otrzymała błogosławieństwo, zaś o wiele więcej bliższy sprawiedliwości Faryzeusz (Świątobliwy wyznawca) uchylił przyjmując je.

ODPUSZCZONE SĄ TOBIE GRZECHY"

Co za słowa mogłyby być więcej przyjemniejsze albo więcej cenne dla uszy tej biednej niewiasty! Zapewne, że ona oceniła to oświadczenie ponad wszystko co by jej nasz Pan mógł powiedzieć. I tak się ma z wszystkimi tymi, którzy przystępują do Pana jako ich Zbawiciela z punktu właściwego stanowiska. My istotnie radujemy się często kiedy słyszymy poselstwo naszego Pana względem chwały, zaszczytu i nieśmiertelności, które to rzeczy możemy osiągnąć przy Jego pomocy, lecz pierwszym poselstwem dla każdego z nas musi być, "Odpuszczone są tobie grzechy" — inaczej nie możemy mieć pokoju, radości, nadziei wspaniałą przyszłość. W innych słowach, każda inna nadzieja, każde inne błogosławieństwo jest oparte na tym odpuszczeniu grzechu.

Bądźmy pewni, że nie tylko w ten sposób musimy przyjść do Pana z uznaniem naszych grzechów, okazując nasze pokutowanie za nie, ale bądźmy pewni także, że przyjęliśmy Boską łaskę i to przez krew Chrystusa, że nie ufamy w żadną naszą własną sprawiedliwość, ale w całości opieramy się na łaskach zabezpieczonych dla nas przez Niego, który miłuje nas i kupił swoją własną drogocenną kwią. Na mocy tej wiary możemy zanosić nasze łzy i nasze alabastrowe pudełka perfum codziennego starania się aby służyć i być przyjemnymi Jemu, który tak wiele uczynił dla nas, ale bez uznania naszych grzechów i Jego odpuszczenia nie przynieslibyśmy nic przyjemnego Jemu. Z tą łącznością pamiętajmy także na słowa Mistrza do niewiasty przy zakończeniu, "Idźże w pokój."

“WIARA TWOJA CIEBIE ZBAWIŁA”

Ach, ale tylko ci, którym odpuszczone są grzechy znają pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie, który przychodzi do serc tych, którzy słuchają zapewnienia Mistrza, że ich grzechy są im odpuszczone, przykryte szatą Jego sprawiedliwości. Ci tylko mogą iść w pokoju i ich pokój będzie stosownie do ich wiary, a ich wiara stosownie do ich znajomości. Do tego to końca, Pan daje nam pełne, jasne i wyraźne wyjaśnienie co stanowi grzech, po co jest ten środek potrzebny, jak ten środek został zaopatrzony i jak jest zastosowany do nas stosownie do naszego rozwijania wiary, i że nasza wiara okazuje się przez naszą pobożność.

Miejmy w pamięci, że nie uczynki niewiasty zbawiły ją i sprowadziły jej Pańską łaskę, ani namaszczenie, ani łyzy ani całowanie nóg — ale to była wiara: “A bez wiary nie można podobać się Bogu.” (Żyd. 11:6) Według wiary twojej niech ci się stanie. Lecz nie zapominajmy, że wiara musi być poparta uczynkami, że jeśli nie ma uczynków to jest pewny znak, że jest martwą. Więc zapewne, że jeśli mamy prawdziwą wiarę w Pana, to dobre i rzetelne serca przyniosą cześć, wysławianie, zaszczyt naszemu Mistrzowi i Odkupicielowi. Te warunki naszego serca zapewne okażą się same przez się, jak się okazały w niewieście, przez łyzy, przez umycie nóg Mistrzowi, przez namaszczenie najkosztowniejszymi perfumami, jakie możemy przynieść.

“O JAKO PIĘKNE SĄ NA GÓRACH NOGI TEGO”

Prorok mówi widocznie o żyjących członkach ciała Chrystusowego przy zamykaniu się tej dyspensacji, oświadczając, “O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój; co zwiastuje dobro, i opowiadają zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!” Tu jest piękność łaski szczególnie dla naszego Pana, Głowy; i każdy członek Jego ciała ma szczególną niekłą łaskę albo przymiot podobieństwa

charakteru Jezusowego. I tak, przy końcu tego wieku ostatni członkowie Pańskiego ciała, kościół, zwiastują we właściwej porze obecności (parousia) Pana, że Jego królestwo przybliżyło się aby było ustanowione, z tym jest połączona piękność z tą służbą tego poselstwa w obliczu każdego jednego, w obliczu wszystkich, którzy są z domu wiary, ale nie w obliczu świata, bo jak Apostoł oświadcza, “Dlatego świat nie zna nas, iż onego nie zna.” — 1 Jan 3:1.

Jest to nasz przywilej albo sposobność namaszczenia Głowy ciała, Pana Jezusa. Szymon i inni owego czasu mieli ten wielki przywilej, jednak, nie korzystali z niego. Z nami jednak pozostaje jeszcze ten przywilej pomazywania nóg, członków ciała Chrystusowego, i z dnia na dzień jesteśmy próbowani około tej samej linii. Do jakiego stopnia miłujemy Pana i Jego członki? Nie jest to w stosunku do naszego ocenienia Boskiej miłości dla nas i dla wszystkiej ludzkości? Jeśli miłujemy mało to mało będziemy czcić, jeśli miłujemy wiele to będziemy czcić wiele.

Starajmy się tedy korzystać z przywilejów z dnia na dzień w pomazywaniu nóg, członków ciała, oceniając, że cokolwiek uczynimy jednemu z tych maluczkich Jego braci to czynimy samemu Panu, i że to jest przyjemną wonnością Jemu. Starajmy się być więcej uprzejmi, więcej delikatni, więcej ostrożni w naszym zaszczytaniu i postępowaniu z nogami członków. Pamiętajmy, że i oni mają próby i trudności poddostatkiem w ich ścieraniu się z nużącą podróżą życiową, i że nie powinniśmy ich lekceważyć z naszej strony, bo te sposobności okazują naszą miłość i pobożność dla Pana jest za wielkim przywilejem aby przeoczać lub pogardzać. Ani nie potrzebujemy czekać na sposobności do czynienia wielkich rzeczy: dobrotliwe słowa i spojrzenie, mała pomoc, może być łyzami albo perfumą jak okoliczności mogą pozwolić.

W. T. 15-go Kwietnia, 1905 r., str. 3761

List z Polski

Ruda Pabianicka, dn. 3-20-40.

Do Wszystkich Wyznawców Jednego Pana!

Umiłowana Rodzina Boża:—

Dowiedziawszy się przypadkowo, że listy do Ameryki można wysyłać za pośrednictwem czerwonego krzyża, więc tą drogą wysyłam tą niecodzienną wiadomość do was, ukochanych, z nadzieją że takową otrzymacie, zapewniając was zarazem o naszym zdrowiu i życiu. Wiemy, że Bracia przez cały czas naszego od nas niezależnego milczenia byli z pewnością nader zaniepokojeni względem nas wszystkich. Wasze zasyłane modlitwy do tronu Niebiańskiej Łaski były wynagrodzone wspaniałą i troskliwą opieką Wiekuistego podczas tych ostatnich wypadków dziejowych. Hołd wdzięczności składamy naszemu dobremu Ojcu w Niebiesiech, za wszelkie dobrodziejstwa nam każdo-dziennie udzielone!

Minęło 7 miesięcy od naszej ostatniej wiadomości do Braci, czuliśmy się wprost jako sieroty, podczas tej długiej przerwy naszego milczenia, nie wiedząc nic o sobie. Dlatego też stawiamy Braciom na samym wstępie naszego pisma kilka pytań: (1.) Czy Bracia są wszyscy przy po-

żądanym zdrowiu duchowym i cielesnym? (2.) Czy w sposób normalny pracujecie na niwie Pańskiej, jak i zawodowo? (3.) Czy czasopismo, B. N. E. wychodzi nadal? (4.) Czy Bracia otrzymali jakąkolwiek wiadomość z nowej rzeszy — lub Francji? (5.) Co porabiają nasi nam dobrze znani, niestrudzeni robotnicy Pańscy, z którymi łączy nas nieśmiertelna idea naszego Zbawiciela? Wierzę, że Bracia w miarę możliwości przyślą nam odpowiedzi na owe powyżej podane pytania.

Donoszę Braciom, że ze wszystkich stron otrzymujemy bardzo skąpe wiadomości. Do nas pisali jedynie Br. Kroluk, któremu powodzi się nieźle — Bratu Falińskiemu idzie kiepsko, choruje przyczem jest bez pracy; to samo tyczy się Brata Paducha, oprócz tych Braci pisał jeszcze br. Wicha, Br. Wycislik, ze Śląska. Na rowerach przyjechali do nas Bracia z Zamościa i z Wólki Niedźwiukiej, ażeby się choć dowiedzieć odnośnie naszego stanu.

Niebywała zima z obfitymi opadami śnieżnymi, trwała tym razem aż 3 miesiące, w myśl proroctwa Hijoza 38 rozdz. miała swoje literalne wypełnienie, że Pan może

zatrzyma śnieg i grad w czasie wielkiego ucisku w dniu bitwy i wojny.

Ogólny obraz zmienił się wielce, jesteście naocznymi świadkami kolosalnych posunięć i zmian. Mimo to, że czasy są trudne, jednak jest wielkim wprost przywilejem obserwować czasy i chwile z punktu Boskiego widzenia, pod tym względem jesteście świadkami że miłościwy Pan nie zostawił nas w ciemności. Uczyliście się przez wiele i wiele lat pięknych rzeczy, skoro ktoś był pilnym uczniem w tejże szkole życiowej największego Pedagoga wszystkich czasów, z pewnością skorzystał karmiąc się nadal w samotności owym chlebem żywota. Obecny okres czasu jest znów chwilą poważnych doświadczeń, nie tylko nas, ale i rodzaju ludzkiego. W ostatnich czasach naszej działalności we winnicy Pańskiej dało się dotkliwie zauważyć, że poświęceni lekceważyli zawarte przymierze z Bogiem, będąc do najwyższego stopnia opieszałymi, wprost gnuśnymi, ci właśnie, którzy twczyli tę klasę stali się dziś oskarżycielami własnego sumienia, potępiając ich za jawną kradzież drogiego czasu o tak kosztownem znaczeniu.

Donoszę Braciom, że po rozstrzygającej walce wrześniowej, mieliśmy 6 tygodniową przerwę z naszymi zebraniem, po powtórny objęciu takowych, zgromadziłyśmy w tymże dniu do zlikwidowania naszej sali, w której pracowaliśmy przez lat 14. Tymi samymi śladami musiały pójść i inne zgromadzenia. Tak, jak Bracia mogą zauważyć, cała działalność nasza została rozwiązana z wyjątkiem protektoratu, Warszawy, gdzie nadal odbywają się nabożeństwa w formie tygodniowych zebrań. Widzimy pozatem, że każda rzecz ma swój początek, jak i koniec, o tem głosili latami, nawołując lud Boży do jedności i intensywnej współpracy. Chwała Bogu na wysokości, że udzielił nam przez cały czas ten tyle łask i błogosławieństw, że mogliśmy wystawiać Jego Święte Imię! (Izajasz 12) wśród tych, którzy szukali żywego Boga i Jego Świętą niezmienną Prawdę. (Jan. 17.) Błogosławiony jest ten, który z podniesionym czołem może dziś powtórzyć radosne słowa Onegoś Wiernego i dzielnego Szafarza, iż pomnożył mu udzielone talenty ku jednej wielkiej radości Swego Pana. Niechaj te przytoczone słowa zachęty będą dla ukochanego Braterstwa w Ameryce gorącym apelem do wewnętrznych uczuć waszych abyście nie marnowali najmniejszej okazji służenia jeden drugiemu, dopóki się nazywa — dziś, spełniając tymczasem najważniejsze przykazanie Boże względem tego nader wielce tajemniczego słowa — Miłość!

Żadne pióro ludzkie nie jest zdolne do określenia wszystkiego, niestety, jest za daleko do was, umiłowanych, ażeby z wami ustnie porozmawiać wyrażając zarazem słowa wielkiej wdzięczności ku wam, coście przez tyle poprzednich lat czynili dobrego, ku budowaniu Kościoła Bożego. Bądźmy, jednak spokojni i zrównoważeni, wiedząc o tem najdokładniej, że dzieło to które prowadziliśmy było Boże, i co jest Boskiego jest trwałe i wieczne w myśl nieśmiertelnych słów naszego Pana, Który wyrzekł (Mat. 5.) że niebo i ziemia przemienie, a słowa Moje spełnią się co do joty. One słowa wypowiedziane mające kiedyś charakter proroczy, wypełniają się w naszych oczach, zwłaszcza nad tymi, którzy gardzili łaską Bożą i samem posłannikiem z Niebios. Naród ten, który deptał

najwznieściejsze hasła Zbawiciela z Nazaretu tańcząc jedynie koło złotego cielca, aż po dziś dzień zostaje raptownie wyeliminowany ze wszystkich panujących dziedzin życia, stając się dalszym tułaczem wśród społeczeństw, dopóki dopóty nie odwróci swój wzrok od złotego cielca ku krzyżu Pańskiego na Golgocie!

Donoszę na zakończenie, że Bracia nasi po większej części nie pracują — jeden drugiemu udzielają tej pożądanej pomocy ażeby jakoś przeżyć owe krytyczne chwile powojenne. Spotykając się pojedynczo z Braciemi budujemy się duchowo przypominając sobie o wszystkim co należy do przyszłości.

O ile ktoś z Braci Pielgrzymów pojedzie w podróż, albo gdy Bracia będą korespondowali ze zborami, prosimy wszędzie dołączyć nasze gorące pozdrowienia i życzenia dalszej wierności w służbie Pańskiej, prosząc Braterstwo zarazem o szczerą modlitwę do Tronu Niebiańskiej Łaski dla nas, abyśmy w godzinie pokuszenia i największych doświadczeń mogli się ostać jako godni wyznawcy Krzyża Pańskiego!

Prosimy przyjąć szczerę, choć skromną, pozdrowienia Chrześcijańskie ze świętym pocałowaniem dla ukochanego Braterstwa od tych, którzy was szczerze miłowali, miłują i nadal miłować będą!

Wasz zawsze jeden i ten sam Brat w Panu,

A. Cieślak,

Sekretarz Międzyzborowego Zarządu w Polsce

PYTANIA I ODPOWIEDZI

NAMIOT ZGROMADZENIA — Znaczenie Krwi Cielca

Pytanie (1911) — Co przedstawiała Krew Cielca?

Odpowiedź — Krew przedstawiona w miejscu najświętszym, przedstawia życie, albo prawa życiowe tego, który się ofiarował, lecz sama krew była symbolem śmierci. Kie dy krew jest w żyłach wtedy jest symbolem życia. Krew cielca i następnie krew kozła w rękach kapłana, symbolicznie powiedziała: To zwierzę jest umarłe i tu jest dowód tego. Więc przedstawienie krwi oznacza przedstawienie ofiary żywej z wszystkimi prawami odnoszącymi się do tego.

Nasz Pan miał pewne prawa życiowe kiedy On umarł. Wyrażenie **prawa życiowe** mogą być użyte także w łączności z indywidualnością, która nie ma życia w pełnym znaczeniu, ale która uczyniła zupełne poświęcenie i została przyjęta przez Pana. Taki jest **policzony**, że przeszedł z śmierci do żywota. Orędownik zastosował do tej osoby dostateczność Swojej zasługi do wyrównania niedostatku; on tym sposobem staje się przyjemnym Panu, i wtedy jest policzonym w zupełnym stanie. On wtedy ma prawa do życia; i to stanowi te prawa, o których jest powiedziane, iż mają być ofiarowane, albo przedstawione Bogu. W ten sposób można powiedzieć, że osoba staje się członkiem Ciała wielkiego Najwyższego Kapłana. Chrystus zastosowuje do danej osoby dostateczną zasługę do wyrównania jej winy; i przez to zastosowanie czyni ją przyjemną Ojcu, osoba staje się członkiem Ciała wielkiego Najwyższego Kapłana.

Jest różnica między **ofiarowaniem** naszej ofiary a przedstawieniem samych siebie. Bo nie my, ale Najwyższy Kapłan sprawuje ofiarowywanie. Zanim Najwyższy Kapłan

(Dokończenie na stronie 82-ej)